81 LAT
SOBOTA-NIEDZIELA
UKAZUJE SIĘ OD 1945

12-13 września 2026 NR 214 (18607)

SPORT

Hit jesieni

Wydanie cyfrowe ISSN 3072-0575 Wdanie papierowe ISSN 0137-9305

eprasa.pl 4bf4cd3c73

Transferowe ostatki

Dyrektorzy sportowi muszą wykazywać się czujnością i do ostatnich chwil walczyć o nowych zawodników. Tak też było w ekstraklasie.

Fot. Wojciech Szubartowski/PressFocus

W poprzednim sezonie Mateusz Kochalski grał w Lidze Mistrzów, w tym będzie zawodnikiem beniaminka ekstraklasy.

Wśrodę okno transferowe w Polsce zostało zamknięte. Kluby jeszcze przez dziewięć dni września mogły wzmacniać kadry i tego okresu nie przespały. Przedstawiamy najciekawsze transfery last minute.

Mateusz Kochalski do Wieczystej Kraków

Już w poprzednim sezonie 26-letni bramkarz głośno mówił o chęci opuszczenia Azerbejdżanu. Choć z Karabachem przeżył ciekawą przygodę w Lidze Mistrzów, golkiperowi nie spodobał się wschodni klimat. Chciał wrócić na zachód, być może myślał o kolejnym zagranicznym, ale mocniejszym klubie, a ostatecznie trafił do Wieczystej. Krakowski klub miał zapłacić za niego 500 tysięcy euro, a zyskał doświadczonego bramkarza, którego ewidentnie potrzebował. W sześciu dotychczasowych meczach ekstraklasy beniaminek stracił aż 13 goli.

Jordi Sanchez do Pogoni Szczecin

Przenosiny Hiszpana z Wisły Kraków do Pogoni rozłożone były na czynniki pierwsze przez właścicieli obu klubów, bo Jarosław Królewski i Alex Haditaghi prowadzili otwarty dialog w mediach społecznościowych. Fakty są ostatecznie takie, że Portowcy wpłacili kwotę odstępnego w wysokości 250 tysięcy euro i zyskali nowego napastnika, aktualnego lidera klasyfikacji strzelców z sześcioma trafieniami.

Michael Ameyaw do Korony Kielce

Na finiszu okna transferowego nie zatrzymała się Korona, która latem wyruszyła na podbój rynku wewnętrznego. Sprowadziła Kamila Jakubczyka z Arki Gdynia, Ariela Mosóra z Rakowa Częstochowa, Morgana Fassbendera z Bruk-Betu i Patrika Hellebranda z Górnika. W klubowej kasie pozostało jeszcze trochę gotówki, więc wydano ją na Ameyawa. Skrzydłowy od wielu sezonów wyróżnia się w ekstraklasie, a w Koronie na pewno będzie wzmocnieniem.

Camilo Mena do Korony Kielce

Poza zakupami, Korona wzmocniła się też dzięki wypożyczeniu. Z pierwszoligowej Lechii na godziny przed zamknięciem okna sprowadziła Camilo Menę, czyli kapitana gdańskiego zespołu, jednego z ważniejszych piłkarzy spadkowicza. Kolumbijczyk przez najbliższy rok ma pomóc kielczanom w znalezieniu się w ekstraklasowej czołówce.

Francisco Sierralta do Piasta Gliwice

Może nie jest to zawodnik znany na całym świecie, ale grał w najlepszych ligach europejskich: Premier League, Serie A i Ligue 1. Co prawda w Watfordzie, Parmie i Auxerre nie był postacią pierwszoplanową, ale CV ma zacne. Ma być wzmocnieniem linii defensywnej Piasta. Gliwiczanie wypożyczyli go z Auxerre, widząc, że stan kadrowy muru obronnego nie jest zadowalający.

Bogdan Wjunnyk do Legii Warszawa

Lechia była pod ścianą i w ostatnich dniach okna transferowego musiała zacząć pozbywać się piłkarzy niezadowolonych z klubowej sytuacji finansowo-organizacyjnej. Nie tylko Mena odszedł na wypożyczenie. Długo trwały negocjacje Legii z gdańszczanami dotyczące możliwości sprowadzenia Wjunnyka, aż w końcu wszystkie strony doszły do porozumienia i 24-latek będzie grał dla Wojskowych w ramach transferu czasowego.

Kevin Dąbrowski do Pogoni Szczecin

28-letni bramkarz Polskę opuścił w 2017 roku, jeszcze zanim zdążył zaistnieć w ekstraklasie. Był zawodnikiem rezerw Lecha Poznań i przeprowadził się do Hibernianu. W Szkocji grał osiem lat. Hibernian wypożyczał go do gorszych klubów (Berwick Rangers, Civil Service, Cowdenbeath, Dumbarton, Queen of the South), aż w końcu w 2023 roku wylądował w Raith Rovers. Po dwóch latach zaczął szukać nowego klubu i znalazł się w FC Koszyce. Ostatnie miesiące spędził w słowackiej ekstraklasie, gdzie był podstawowym bramkarzem. W sumie przez lata gry w Szkocji zaliczył sześć meczów na najwyższym szczeblu rozgrywkowym i 56 na zapleczu Premiership oraz łącznie 33 spotkania na trzecim i czwartym szczeblu rozgrywkowym. Z kolei od listopada na Słowacji zagrał w 15 meczach ligowych.

Jose Antonio de la Rosa do Wieczystej Kraków

Hiszpański skrzydłowy urodził się w Huelvie, ale niemal całe piłkarskie życie spędził w Kadyksie. Z zespołem Cadiz CF przeszedł całą drogę od akademii do pierwszej drużyny. Jako 18-latek zadebiutował w La Liga, a z czasem stał się pierwszoplanową postacią ekipy znad Oceanu Atlantyckiego, która spadła na drugi szczebel rozgrywkowy. W trwającym sezonie został nawet wybrany kapitanem Cadizu, a mimo to Wieczystej udało się go wyciągnąć. 22-latek z pewnością ma potencjał, żeby być ważną postacią w krakowskiej ekipie, a może nawet czołowym skrzydłowym ekstraklasy.

Shinnosuke Fukuda do Legii Warszawa

Legia sprowadziła Japończyka, który wyróżnia się przede wszystkim wszechstronnością. Nie tylko może grać na prawej i lewej obronie, ale także sprawdza się w roli wahadłowego. 26-latek ostatnie trzy lata spędził w Kyoto Sanga. Grał więc na najwyższym szczeblu rozgrywkowym w swoim kraju. W klubie z Kioto był szanowany, został nawet wybrany kapitanem. Legia mimo tego zdołała przekonać go do przenosin. Fukuda na razie jest wypożyczony. Dla niego to kompletna nowość, ponieważ całą karierę spędził w ojczyźnie.

Ieltsin Camoes do Śląska Wrocław

W Śląsku Wrocław w tym sezonie na razie napastnicy zdobyli trzy gole: dwa Przemysław Banaszak i jednego Luka Marjanac. W klubie stwierdzono, że potrzebny jest jeszcze jeden strzelec, żeby odpowiedzialność za gole nie spoczywała tylko na barkach Piotra Samca-Talara (obecnie kontuzjowanego). Śląsk na rynku znalazł Kabowerdeńczyka. Camoes został wypożyczony z norweskiego Tromsø, a ostatnie pół roku spędził w trzecim najlepszym zespole poprzedniego sezonu w egipskiej ekstraklasie, Al-Ahly, ale grywał tam rzadko. W trwających rozgrywkach brał udział w eliminacjach europejskich pucharów z Tromsø, ale nie pomógł w żaden sposób drużynie. Jest szóstym Kabowerdeńczykiem w ekstraklasie.

Kacper Janoszka

Z DRUGIEJ STRONY

Kryzys identyfikacyjny

Piotr Tubacki

Jakiś czas temu uświadomiłem sobie, że w polskich realiach futbolowych najlepsze w bogatych inwestorach... jest ich wyczekiwanie. Bo potem, gdy już faktycznie pojawiają się wszelkiej maści ludzie z siankiem, wielokrotnie zaczyna się chaos. Ileż to się nasłuchaliśmy o tym, jaki super będzie teraz Widzew, finansowany pieniędzmi pana Dobrzyckiego! A na razie jest kopanie się po własnym czole.

Nie lubię zwalniania trenerów. Nie mówię, że każdy z nich wykonuje dobrą robotę i zawsze pada ofiarą prezesa-debila, ale twierdzę, że żadne ziarenko nie wykiełkuje od razu. Jasne, że czasami szybkie rozstanie jest jedyną sensowną opcją, ale w sytuacji, gdy każdy kolejny szkoleniowiec żegna się z klubem relatywnie szybko, musi zapalić się lampka ostrzegawcza. Czy zwolnienie Aleksandara Vukovicia było dobrą decyzją? Nie wiem. Nie wiem, czy w ogóle dobrze było go zatrudnić. Wiem za to, że w tym sezonie Widzew pod jego wodzą grał poniżej oczekiwań, które – co oczywiste – są mocno wyśrubowane. Jestem jednak przekonany, że problemem RTS-u nie jest obecnie trener ten czy inny, ale to, co głębiej. Nie umiem zdiagnozować, jaką wizją kieruje się łódzki klub, co oni chcą osiągnąć, jaki mają plan długofalowy. Działacze chyba zbyt dosłownie wzięli sobie do serca maksymę, która ma pełne prawo obowiązywać w szatni – że liczy się tylko kolejny mecz. W gabinetach trzeba jednak patrzeć inaczej.

Vuković pracował z drużyną od marca i zrobił to, co do niego należało – wywalczył utrzymanie. Z tego względu stwierdzono, że zasłużył na przepracowanie pełnego okresu przygotowawczego i zerkanie w wykonywane transfery... I od razu po zamknięciu okienka został wyrzucony. Zastąpił go Mateusz Stolarski i – jak sugeruje nazwisko – będzie musiał rzeźbić w tym, co ma, a na co wpływu już mieć nie będzie, bo nikt nowy do jego drużyny nie dołączy. Całe lato zostało przyszykowane pod sztab Vukovicia..., którego już nie ma. Trener Stolarski ma pełne prawo powiedzieć: „no widzicie, ja na to wpływu nie miałem, cóż mogę począć?". Będzie coś pewnie o potrzebie czasu, bla, bla, bla. Może trzeba było zatrudnić Stolarskiego od 1 lipca i wtedy zacząć wszystko od zera? Bo teraz zaczynają... ale znowu od jakiegoś burdelu w trakcie sezonu.

I Widzew będzie tak sobie dryfował. Może nawet wygra z Legią – nie twierdzę, że nie – ale w tej chwili jest to klub złożony z klocków, z których każdy jest z innego zestawu. Spójrzmy na ligową czołówkę. Lech, Jagiellonia, Górnik, GKS... to drużyny budowane konsekwentnie, regularnie, które wiedzą, kim są i jakie chcą być. Widzew? Dostrzegam kryzys identyfikacyjny.

eprasa.pl 4bf4cd3c73

Cuda pod Jasną Górą!

Efekt nowej miotły w Częstochowie zdziałał perfekcyjnie. Raków nie tylko w końcu wygrał, ale i pokazał nieznane wcześniej ofensywne oblicze. Oba gole strzelił Patryk Makuch.

MÓWIĄ LICZBY

RAKÓW		MOTOR
52	posiadanie piłki	48
15	strzały	15
7	strzały celne	5
8	rzuty rożne	4
12	faule	14
0	spalone	1
2	żółte kartki	0

Rzadko się zdarza, aby piątkowy mecz o 18.00 generował tak wielkie emocje, ale wszystko to, co w ostatnich tygodniach działo się wokół Rakowa, sprawiło, że tym razem nie mogło być inaczej. Wielką ciekawość budziło, jak w debiucie w Częstochowie poradzi sobie Tomasz Kaczmarek – pierwszy trener od czasów Marka Papszuna całkowicie z zewnątrz, z innym spojrzeniem na futbol. Rewolucji nie należało się jednak spodziewać od razu. – W tym momencie nie jest najważniejsze, czy będziemy grali ustawieniem z trójką czy czwórką obrońców. Przed przerwą na kadrę czekają nas trzy bardzo ciężkie mecze. Bezdyskusyjnie Raków musi się opierać na tym, co charakteryzowało go w ostatnich latach, a z tą drużyną zawsze było Trudno wygrać – mówił na powitalnej konferencji prasowej, a kibice oczekiwali, że pierwsze efekty nowej miotły zobaczą już w konfrontacji z ekipą Mariusza Misiury.

Fot. Grzegorz Misiak/PressFocus

Na takie obrazki w Częstochowie czekali od bardzo dawna!

Remontada Bulata

Coś autorskiego nowy szkoleniowiec musiał zaproponować i okazał się nim powrót z czeluści piekieł, jakim było zesłanie do III-ligowych rezerw, od razu do podstawowego składu Marko Bulata. Okazało się to strzałem w dziesiątkę, bo Chorwat był jednym z najlepszych na boisku! Był głodny gry, szukał kolegów, decydował się na strzały, aż wreszcie w 42 minucie obsłużył świetnym podaniem Patryka Makucha, któremu pozostało umieścić piłkę w bramce.

Wcześniej jednak (34 minuta) na prowadzenie wyszedł Motor, po kapitalnym uderzeniu lewą nogą w długi róg sprzed pola karnego Kamila Lukoszka. Gol piłkarza, który na szersze wody wypłynął w innym częstochowskim klubie – Skrze, był wyjątkowej urody, ale trzeba też przyznać, że Kacper Trelowski nie zrobił prawie nic, aby temu trafieniu zapobiec. Zdobyte gole były jedynymi celnymi strzałami obu drużyn w tej części gry, ale przy Limanowskiego nie można się było nudzić. W Rakowie pułap oczekiwań został zresztą już tak mocno zaniżony, że kibice z entuzjazmem reagowali na jakiekolwiek próby wymiany podań i gry ofensywnej.

Piłka słucha Makucha

Jeśli pierwszą połowę można było określić mianem po prostu przyzwoitej, to druga była prawdziwym „meczychem"! Obie drużyny postawiły na pełną ofensywę, czego efektem było mnóstwo doskonałych sytuacji pod obiema bramkami. Dla Lublinian próbowali Mateusz Łęgowski, Marek Bartoś, Karol Czubak (wielokrotnie) czy Makan Aiko. Dla Rakowa Jean Carlos Silva (do przerwy „drewniany", w drugiej połowie zagrał najlepszy mecz w tym sezonie), Karol Struski, Mahir Emreli, Marko Bulat czy Patryk Makuch. Aż dziw, że ten ostatni strzelił jedynego i przesądzającego o zwycięstwie gola w drugich 45 minutach. Gdyby nie czujność i efektowne parady Trelowskiego (mocna rehabilitacja za pierwszą połowę) oraz Gaspera Tratnika wynik mógł się zakręcić w okolicach hokejowego.

– Nie było jeszcze paniki, wręcz przeciwnie. Trener Kaczmarek od pierwszego treningu zaszczepił w nas pozytywną energię, swój pomysł na grę. To były nowe bodźce taktyczne, ciekawe pomysły jak rozgrywać niektóre sytuacje, dało nam to zastrzyk chęci i ciekawości – przyznał uradowany przed kamerami Canal+ strzelec dwóch goli.

Mariusz Rajek

OCENA MECZU ★★★★

Raków Częstochowa 2:1 (1:1) Motor Lublin

0:1 – Lukoszek, 34 min (asysta Rodrigues), 1:1 – Makuch, 42 min (asysta Bulat), 2:1 – Makuch, 77 min (asysta Koczergin)

RAKÓW: Trelowski 6 – Tudor 6, Racovitan 6, Svarnas 5 – Pieńko 5, Struski 6 (61. Koczergin 6), Repka 4, Bulat 7 (76. Basse niesklas.), Silva 7 (87. Perović niesklas.) – Emreli 6 (87. Ojo niesklas.), Makuch 9. Trener Tomasz KACZMAREK. Rezerwowi: Karić, Napieraj, Zatterstroem, Brorsson, Debohi, Jendryka, Mircetić, Brusberg.

MOTOR: Tratnik 6 – Lukoszek 6 (87. Meyer niesklas.), Bereszyński 4, Bartoś 5, Luberecki 5 (87. Posmyk niesklas.) – Bourhane 5 – Ndiaye 6 (80. Rony Lopes niesklas.), Rodrigues 6, Łęgowski 5 (80. Kikis niesklas.), Fabio Ronaldo 5 (62. Aiko 6) – Czubak 6.Trener Mariusz MISIURA. Rezerwowi: Popa, Akatov, Gregorski, Haxha, Plavotić, Santos, Tall.

Sędziował Szymon Marciniak (Płock) – 6. **Sędzia VAR** Patryk Gryckiewicz (Toruń). **Widzów** 4759. **Czas gry** 95 min (46+49). **Żółte kartki**: Struski (31, faul), Koczergin (81, faul).

Skrępowana Jagiellonia

Beniaminek zdominował eksportową drużynę ekstraklasy i wygrał czwarty mecz przed własną publicznością.

Jagiellonia pokonana po trzech triumfach z rzędu! Goście byli bezradni, a Angel Rodado sprawił, że przy Reymonta nikt nie płakał za Jordim Sanchezem.

Jedna drużyna w grze

Kontuzje i odejście najlepszego strzelca spowodowały, że krakowianie nie mieli kim straszyć z ławki. Podstawowy skład zaczął bardzo odważnie. Nie pozwalał Jagiellonii zbyt często przekraczać połowy, dużo strzelał i wykonywał stałe fragmenty. Prowadzenie dała mu akcja lewą stroną: po dośrodkowaniu Marka Bożicia idealnie głową przymierzył Angel Rodado. Goście popełnili kilka błędów: najpierw nie zablokowali podania spod linii końcowej, a w polu karnym całkowicie stracili z radarów napastnika, skupiając swoją uwagę na wyższym Alanie Urydze. Podopieczni Adriana Siemieńca byli bezradni w ofensywie. Nie potrafili przedrzeć się przez zasieki gospodarzy drużynowo, a także przegrywali większość pojedynków indywidualnych. Marcel Łubik nie został sprawdzony ani razu.

Fot. Krzysztof Porębski/PressFocus

Angel Rodado strzelił drugiego i trzeciego gola w ekstraklasie.

MÓWIĄ LICZBY

WISŁA		JAGIELLONIA
41	posiadanie piłki	59
24	strzały	6
7	strzały celne	1
12	rzuty rożne	0
10	faule	13
1	spalone	0
0	żółte kartki	1

Zablokowali sektor

Jagiellonia zamówiła 150 biletów dla swoich kibiców, ale od pewnego czasu pojawiały się głosy, że w ramach bojkotu nie przyjadą. I tak też się stało, na czym finansowo straciła Wisła, która musiała zapewnić sektor buforowy i miejsca dla przyjezdnych. Wisła Płock i jej fani nie zdecydowali się na tego typu sztuczki, więc Biała Gwiazda mogła wpuścić na tę część stadionu swoich sympatyków. Może i dobrze, że kibice z Białegostoku nie pojechali na wyjazd, bo ich drużyna prezentowała się fatalnie także po przerwie. Pierwszy celny strzał oddała po 80 minucie. Sędziowie nie uznali gola Darija Grujčicia na 2:0, ale ten wynik ponownie pojawił się na tablicy kilka minut później za sprawą Rodado. Sławomir Abramowicz zbił piłkę po strzale Božicia, ale ta trafiła wprost pod nogi Hiszpana i snajper ustalił wynik spotkania.

Michał Knura

OCENA MECZU ★★ ☆

Wisła Kraków 2:0 (1:0) Jagiellonia Białystok

1:0 – Rodado, 14 min (głową, asysta Božić), 2:0 – Rodado, 87 min (bez asysty)

WISŁA: Łubik 5 – Giger 7, Uryga 8, Grujčić 8, Krzyżanowski 7 – Duda 8, Igbekeme 7 – Youan 7 (59. Duarte 5), Ertlthaler 8 (90. Mikulec niesklas.), Božić 8 – Rodado 8. Trener Mariusz JOP. Rezerwowi: Neugebauer, Carbo, Maisonneuve, Meseguer, Pławiński, Kutwa, Biedrzycki.

JAGIELLONIA: Abramowicz 5 – Wojtuszek 4 (72. Conceicao niesklas.), Vital 4, Konstantopoulos 4, Wdowik 4 – Imaz 4 (82. Lozano niesklas.), Romanczuk 5, Klynge 3 (59. Finndell 2) – Agbonifo 3 (46. Ćirković 3), Prelec 3 (59. Sylla 4), Szmyt 3. Trener Adrian SIEMIENIEC. Rezerwowi: Perchel, Polak, Stojinović, Drachal, Jóźwiak, Kozłowski.

Sędziował Piotr Lasyk (Bytom) – 3. **Sędzia VAR** Łukasz Szczech (Warszawa). **Czas gry** 94 min (45+49). **Widzów** 30736. **Żółta kartka** Vital (90+2. faul).

1. Lech (m, sp)	6	16	11:4
2. Legia	7	15	15:6
3. Górnik (p)	6	15	12:7
4. Wisła K. (b)	8	14	15:11
5. Jagiellonia	7	12	11:10
6. Piast	7	10	13:13
7. GKS	6	9	12:9
8. Pogoń	6	9	8:5
9. Korona	6	9	7:5
10. Zagłębie	6	9	6:5
11. Cracovia	7	8	6:8
12. Radomiak	7	8	6:13
13. Widzew	7	7	10:10
14. Śląsk (b)	7	6	9:11
15. Motor	8	5	9:15
16. Wisła P.	6	5	4:11
17. Wieczysta (b)	6	4	9:13
18. Raków	7	3	8:15

1-2 – el. LM, 3-4 – el. LK, 16-18 – spadek

Program 8. kolejki

Sobota

Śląsk Wrocław – Korona Kielce 14.45
Górnik Zabrze – Lech Poznań 17.30
Zagłębie Lubin – GKS Katowice 20.15

Niedziela

Wisła Płock – Cracovia 12.15
Pogoń Szczecin – Wieczysta Kraków 14.45
Legia Warszawa – Widzew Łódź 17.30

Poniedziałek

Radomiak – Piast Gliwice 19.00

eprasa.pl 4bf4cd3c73

Dają jakość po wejściu

Mistrzowie Polski swoją moc czerpią głównie z ławki rezerwowych.

LECH POZNAŃ

Fantastyczny okres mają za sobą piłkarze Lecha Poznań. 16 punktów w sześciu pierwszych meczach to najlepszy ich start od sezonu 1992/93. Ponadto mistrzowie Polski kontynuują świetną passę w ekstraklasie, która rozpoczęła się po przegranej z Widzewem Łódź na początku marca.

– Czuję, że jesteśmy w gazie i oby ta fala zwycięstw trwała jak najdłużej. Żeby nas cały czas niosła. Przy takim natłoku meczów wygrane nam bardzo pomagają. Gdybyśmy nie osiągali takich wyników, to mentalnie byłoby ciężko – powiedział po meczu z Rakowem obrońca Wojciech Mońka.

W przywoływanym sezonie obrońcy mistrzowskiego tytułu w siedmiu pierwszych starciach zgromadzili sześć zwycięstw i remis. Drużyna trenera Nielsa Frederiksena musi zatem wygrać sobotnie starcie, żeby wyrównać to osiągnięcie. Zadanie nie będzie łatwe, ponieważ Zabrze jest trudnym terenem. Chociaż lechici zwyciężyli tam w lutym 1:0 po golu Mikaela Ishaka, a w lipcu wygrali z Górnikami w Superpucharze Polski, muszą wystrzegać się błędów.

Ważną bronią w tym starciu mogą okazać się zawodnicy rezerwowi. Kolejorz w obecnym sezonie pokazuje swoje najlepsze, ofensywne oblicze. W dotychczasowych sześciu ligowych spotkaniach strzelił 11 goli. Ponad połowę bramek zdobywali jednak zawodnicy, którzy mecze rozpoczynali na ławkach rezerwowych! Rozpoczęła się od meczu z Piastem, w którym trener Frederiksen zareagował zmianami w drugiej połowie i ostatecznie udało się wygrać 3:0, chociaż po pierwszej części był remis!

Rywalizacja z Widzewem to decydujący gol Luisa Palmy na 3:2 po błędzie Bartłomieja Drągowskiego. Starcie z Jagiellonią to bramka Roberta Gumnego w doliczonym czasie. Z kolei ostatni mecz z Rakowem to jedyny gol wprowadzonego Leo Bengtssona. Matematyka nie kłamie – rezerwowi dali Lechowi 12 punktów! I to właśnie oni ponownie mogą być kluczowi, żeby rozstrzygnąć mecz z wicemistrzami Polski na korzyść Kolejorza.

Miłosz Cebo

Fot. Paweł Jaskółka/PressFocus

Leo Bengtsson (po prawej) – ostatni zawodnik, który dał Lechowi trzy punkty.

KOSMICZNY POMYSŁ

■ Lech postanowił zaskoczyć swoich kibiców. Podczas klubowego festynu zorganizowano akcję, w ramach której trzecia koszulka Kolejorza, nosząca nazwę Trzeci Wymiar, została wysłana... w kosmos. Balon stratosferyczny wypuścił Pablo Rodriguez, a sam trykot miał wznieść się na wysokość ok. 35 kilometrów. Całą akcję można było oglądać na oficjalnych kanałach klubu. W sobotę mistrzowie Polski wystąpią jednak w swoim podstawowym komplecie, ponieważ zgodził się na to Górnik, który z kolei wyjdzie w wyjazdowym stroju.

Jesteśmy w dobrym momencie

Rozmowa z **Michalem Saczkiem**, prawym obrońcą Górnika Zabrze

Fot. Krzysztof Porębski/Pressfocus

Michal Saczek w ostatnich tygodniach pokazuje się z dobrej strony. Teraz czeka na hit jesieni z Lechem!

Przed wami hit jesieni, starcie z mistrzem Polski Lechem u siebie. Jak będzie? Wracacie jeszcze do Superpucharu Polski i porażki w Poznaniu 1:3?

- To kolejny mecz o trzy punkty. Mecz o Superpuchar to już historia. Skupiamy się na tym, co będzie, nie wracamy do tego, co było. Mamy plan na ten mecz i wierzymy, że będzie dobrze. Jesteśmy w dobrym momencie, bo wygraliśmy dwa kolejne spotkania na wyjazdach w Częstochowie i Krakowie. Złapaliśmy dobry poziom i rytm. Trzeba to teraz wykorzystać.

Jak oceni pan Lecha? Na co trzeba zwrócić uwagę?

- Na całość zespołu. Poziom wysoki i na ligę, i na europejskie puchary, co pokazują w swoich występach. Indywidualnie też, wiadomo, mają jakość. Przygotowujemy się jednak na zespół, nie na poszczególnych graczy.

Jaki element w tej sobotniej konfrontacji może być decydujący?

- Na pewno ważna będzie pierwsza bramka. Ostatnie mecze na wyjazdach pokazały dobrą grę z naszej strony w defensywie. Od tego trzeba wyjść, a z drugiej strony mamy też na tyle siłę z przodu, żeby zaskoczyć przeciwnika. Mecz z Lechem to zawsze wyzwanie. Można się skonfrontować z silnym rywalem i zobaczyć na jakim jesteśmy poziomie.

Oba zespoły będą walczyć o mistrza Polski?

- Lech ma dobry początek, co widać po wynikach. My zresztą też. To jednak wciąż początek rozgrywek, wiele może się jeszcze wydarzyć. My musimy kontynuować to, co jest. Nie będziemy grali już, jak było to wcześniej, gdy występowaliśmy w pucharach, co trzy-cztery dni, będzie więcej czasu na przygotowania do ligowych gier.

To doświadczenie z europejskich pucharów, z gier z Fenerbahce, Ferencvarosem i Monaco, przełożycie na ligę? Da się to wykorzystać?

- Pokazaliśmy, że z takimi mocnymi drużynami jesteśmy w stanie rywalizować, czy to u siebie, czy na wyjeździe. Trzeba to wykorzystać. Ja wierzę, że kolejną szansę gry w pucharach będziemy mieli ponownie za rok, a to co było teraz zaprocentuje. Zdobyłem bramkę w meczu z Fenerbahce – szkoda, że nie dała awansu. Mam nadzieję, że jeszcze w pucharowych grach trafię do siatki. Nie mieliśmy szczęścia w losowaniu, ale ufam, że zagramy tam ponownie.

Jakiego meczu spodziewać się w sobotę? To będzie otwarte spotkanie patrząc na to, jak oba zespoły się prezentują i jaki futbol preferują – czyli ofensywa?

- Ciężko powiedzieć, jak to się potoczy i jak to będzie wyglądało. Na pewno trzeba zagrać dobrze w defensywie, a wierzę, że z przodu na pewno coś zdobędziemy. Tak więc - najpierw obrona, potem ofensywa.

Wspomniał pan o ostatnich wyjazdowych wygranych, w tym sezonie na trzy delegacje w ekstraklasie macie trzy zwycięstwa. Nie lepiej byłoby zagrać w Poznaniu?

- (Śmiech) Tak, wygraliśmy na wyjazdach wszystko, ale wiadomo, jak się gra u nas w Zabrzu. To zawsze wielki plus, wiemy, jaką atmosferę potrafią stworzyć kibice Górnika. Będzie pełny stadion, kapitalna atmosfera. To pomoże.

Michal Saczek ma na swoim koncie mistrzostwo i Puchar Czech ze Spartą Praga, mistrzostwo z Jagiellonią, Puchar Polski z Górnikiem. Teraz przydałoby się mistrzostwo z Górnikiem...

- Przydałoby się!

To jest jakiś temat w rozmowach w szatni?

- Nie, w ogóle. Mamy nastawienie – idziemy mecz po meczu i chcemy w każdym zdobywać trzy punkty. Jak mówię, Górnik jest w dobrym momencie, trzeba się skupiać i myśleć tylko o tych najbliższych celach, o tych czekających nas spotkaniach. Trzeba wykorzystać ten dobry moment, w którym jesteśmy.

Za wami świetny start w lidze, bo przecież w sześciu meczach macie aż pięć wygranych. Z czego to wynika?

- Moim zdaniem z pucharowych gier. Pokazaliśmy sobie od tego pierwszego meczu z Fenerbahce w Stambule, że potrafimy grać. Trzymamy ten poziom i trzeba podtrzymać go jak najdłużej.

Jak porównałby pan zespół Górnika z poprzedniego sezonu i do tego teraz? Który jest mocniejszy?

- Wielu graczy do nas przyszło. Jest nas tylu, że wielu może grać w podstawowej jedenastce, ale nie mogą, bo rywalizacja jest mocna. Jak zmieniamy się w czasie meczu, to poziom często idzie jeszcze do góry. To ważne. Nikt nie jest wkur..., gdy nie gra, ale czeka na swoją szansę i jest przygotowany.

Pan wrócił po kontuzji do dobrej formy. Jak pan na to patrzy?

- Na pewno nie jest jak wcześniej, jest... lepiej, bo gram mecz za meczem. Jednak zawsze znajdzie się coś do poprawy.

Jak wygląda pana rywalizacja na prawej stronie obrony z 22-letnim, sprowadzonym latem ze Stali Rzeszów Patrykiem Warczakiem?

- To zawodnik z potencjałem, który dużo pracuje i na boisku, i obok boiska. Jest dobry, a co do rywalizacji – to ona jest i musi być. Tak też jest w naszym przypadku. Na pewno jeszcze pokaże co potrafi.

Rozmawiał Michał Zichlarz

KIEPSKI BILANS GÓRNIKÓW

■ W tej dekadzie, począwszy od 2021 roku, Zabrzanie w sześciu ligowych grach na Stadionie im. Ernesta Pohla zwyciężyli z Lechem ledwie raz! Było to w grudniu 2024, kiedy było 2:1 po trzech bramkach zdobytych w pierwszym kwadransie. Dla Górnika strzelali Luka Zahović i Kamil Lukoszek, dla Kolejorza Afonso Sousa. Z tamtego składu w zespole z Górnego Śląska zostało ledwie trzech graczy (Janicki, Janża, Kosema), a w Lechu aż dziewięciu (Pereira, Mońka, Gurgul, Murawski, Walemerk, Jagiełło, Kozubal, Hakans, Ishak). W pozostałych grach dwa razy był remis, a Lech trzy razy wygrywał, w lutym tego roku 1:0.

eprasa.pl 4bf4cd3c73

Rachunek ekonomiczny

W ostatnim meczu z GieKSą zachwyt wzbudziła bramka Hugo Vallejo. Trener Daniel Myśliwiec zwrócił jednak uwagę na tych, którzy tę akcję wykreowali.

PIAST GLIWICE

Zwycięskie 2:0 z Motorem w Lublinie, potem 3:0 przy Okrzei z GieKSą – ekipa z Gliwic zaczęła solidnie punktować. Obok licznych obcokrajowców (w wyjściowej jedenastce było ich ośmiu) coraz częściej – na razie przede wszystkim z ławki – pojawiać się zaczynają „absolwenci" klubowej akademii. Warto przypomnieć, że właśnie od dłuższego czasu jest ona – jedną z wielu... – kością niezgody między mniejszościowym (Zbigniew Kałuża) a większościowym (miasto) udziałowcem. Jak mówił w rozmowie ze „Sportem" Zbigniew Kałuża, po zmianie władz w klubie i w mieście upadła koncepcja budowy akademii na terenie, który kilka lat temu został zakupiony przez gminę z takim właśnie przeznaczeniem. W nieautoryzowanej ostatecznie przez rozmówcę – jednego z członków rady nadzorczej sportowej spółki – usłyszeliśmy stwierdzenie: „Piasta na taką akademię nie stać".

Fot. Weronika Marciszek/PressFocus

Piastowska młodzież wchodzi do drużyny ławą.

Duet kreatywny

Tymczasem ostatnie tygodnie pokazują, że jej „absolwenci" są istotnym wsparciem pierwszej drużyny. – Proszę spojrzeć, od czego zaczęła się nasza akcja bramkowa na 3:0 – mówił po meczu z GKS-em trener Daniel Myśliwiec. – Kluczowy odbiór piłki wykonał 20-latek, przekazał piłkę wyżej do 17-latka, i dzięki temu Hugo Vallejo mógł spić śmietankę.

Pierwszym z przywołanych był Oliwier Maziarz, szkolony w Piaście od 15. roku życia. Drugim – pozyskany tego lata z Wrocławia Maciek Kucharski. „Kuchemu" trudno w tym momencie konkurować o miejsce w podstawowym składzie ze wspomnianym Hiszpanem, któremu asystował. – Za to z „Mazim" pracujemy już długo i od pierwszego treningu widać było u niego jakość. Jeżeli dołoży jeszcze więcej pewności siebie – tej, którą pokazał na przykład w meczu z Wieczystą – będzie z niego wielka pociecha – zauważył szkoleniowiec.

Koszty i zyski

Jedenastka Piasta kończąca mecz z GieKSą wyglądała już znacząco inaczej od wyjściowej: Polaków na boisku było sześciu, wśród nich – poza wspomnianym wyżej duetem – także Szczepan Mucha i Oskar Leśniak. Obaj z rocznika 2004, z trzyletnim co najmniej stażem w II drużynie Piasta. Myśliwiec: – My wręcz potrzebujemy napływu takich młodych chłopaków, biorąc pod uwagę rachunek ekonomiczny. To są na ogół najtańsi piłkarze, a zysk potencjalny może być największy.

Grają, bo zasługują

Opiekun Piasta przy okazji przypomina zarazem o kosztach stawiania na młodych; kosztach czysto sportowych – dodajmy. – Przeskok pomiędzy piłką młodzieżową a seniorską jest potężny, a doświadczenie – choćby sprytna umiejętność zagrania „pod faul", co potrafią doskonale robić boiskowi wyjadacze – zbiera się powoli. Trzeba też brać pod uwagę, że u młodego piłkarza łatwiej o prosty błąd. Natomiast u mnie młody chłopak to jest pełnoprawny członek zespołu. Oni nie grają dlatego, że mamy bardzo niski budżet i ograniczone pole manewru. Oni grają, bo na to zasługują. Dlatego jest sens inwestowania przez klub w akademię! – podsumował temat Daniel Myśliwiec.

Dariusz Leśnikowski

WIĘCEJ I MNIEJ

■ U progu obecnego tygodnia odbyło się nadzwyczajne walne zgromadzenie akcjonariuszy GKS Piast SA. Powołano w skład rady nadzorczej Jarosława Ziębę, byłego wiceprezydenta Gliwic, w miejsce Agnieszki Dylewskiej (obecna wiceprezydent). Ustalono też – na wyższym niż w przypadku jego poprzednika poziomie (zgodnym z z tzw. ustawą kominową, ograniczającą wysokość wynagrodzeń osób zarządzających spółkami z udziałem m.in. samorządów) – wynagrodzenie prezesa klubu.
W tym kontekście ciekawie brzmi pogłoska, jakoby piłkarze Piasta usłyszeć mieli, iż do końca roku otrzymywać będą jedynie część wynagrodzeń zapisanych w kontraktach. O weryfikację tych doniesień poprosiliśmy rzecznika prasowego klubu. Kajetan Piotrowski odesłał nam mail poniższej treści: „Jako Klub nie odnosimy się do plotek ani nie komentujemy nieoficjalnych informacji krążących wokół Piasta Gliwice. Dotyczy to wszelkich tego typu doniesień pojawiających się w przestrzeni publicznej".
W poniedziałek Piast zagra mecz 8. kolejki w Radomiu. Boiskowa postawa Gliwiczan może być pośrednią odpowiedzią na pytanie, pozostawione przez rzecznika bez odpowiedzi...

(DaL)

Nerwowy jubileusz

Po trzech remisach z rzędu w Lubinie liczą, że świąteczna atmosfera pomoże drużynie w pokonaniu GKS-u Katowice.

ZAGŁĘBIE I GKS

Za Zagłębiem Lubin nerwowe dni. Przed zamknięciem okna transferowego w Niemczech klubowi nie udało się sprzedać Marcela Reguły do Borussii Dortmund, choć zawodnik niemal był na pokładzie samolotu z Wrocławia do Zagłębia Ruhry. Z tego powodu pracę dyrektora sportowego stracił Rafał Ulatowski, a następnie rada nadzorcza spółki Zagłębie Lubin odwołała ze stanowiska prezesa Pawła Jeża. Co więcej, istniało prawdopodobieństwo, że z Miedziowymi pożegna się też trener Leszek Ojrzyński, ale do tego nie doszło.

Fot. Krzysztof Porębski/PressFocus

Czy meczem z GieKSą Leszek Ojrzyński będzie walczyć o posadę?

Trzy remisy z rzędu

Atmosfera przed sobotnim meczem z GKS-em Katowice nie jest więc wymarzona, tym bardziej że w poprzedniej kolejce Lubinianie stracili punkty z Wieczystą Kraków. Po spotkaniu trener Ojrzyński mówił, że jego drużyna nie „dojechała" na pierwszą połowę, a jej gra wyglądała fatalnie. Zagłębie zremisowało ostatnie trzy mecze ligowe, jest na 10. miejscu, a przed nim ważne spotkanie. Rywalizacja z GieKSą nie będzie dla Miedziowych zwykłą, ligową potyczką – będzie to mecz jubileuszowy z okazji 80-lecia klubu i 65-lecia KGHM-u. Czy w takich okolicznościach piłkarze zbiorą w sobie siłę i sprawią kibicom radość z okazji święta?

Czerwiński powraca?

Sporo zależeć będzie od rywali. Dla GKS-u będzie to trzeci z rzędu i ostatni w serii mecz wyjazdowy. W poprzednich dwóch osiągnął dwa różne rezultaty. Po szalonym meczu wygrał w Zabrzu z Górnikiem 3:2, tydzień później przegrał aż 0:3 z Piastem Gliwice. Jak podopieczni Rafała Góraka zaprezentują się tym razem? To pewnego rodzaju zagadka, tym bardziej że w wyjściowej jedenastce zabraknie Lukasa Klemenza, który zobaczył w ostatniej kolejce czwartą żółtą kartkę i będzie pauzował. 30-latek był nieodłączną częścią pierwszego składu w czterech ostatnich spotkaniach ligowych i w poprzedzającym je dwumeczu z Hapoelem Tel-Awiw.

Kto go zastąpi? Najprawdopodobniej będzie to Alan Czerwiński. W poprzednim sezonie katowicka linia defensywna wyglądała tak, że Czerwiński grał na prawej stronie, Klemenz na lewej, a Arkadiusz Jędrych w środku. Latem do zespołu dołączył jednak lewonożny Pau Resta i to właśnie Hiszpan w ostatnich trzech spotkaniach zajmował miejsce na lewej stronie, a Klemenz przeniósł się na prawą. Z kolei Czerwiński musiał pogodzić się z rolą rezerwowego. W Lubinie, w miejscu, które bardzo dobrze zna, bo grał w Zagłębiu w latach 2017-20, po krótkiej przerwie powróci do pierwszego składu.

Kacper Janoszka

PATRON STADIONU

■ Jeszcze zanim w marcu 2025 roku Arena Katowice została oficjalnie otwarta, powstał pomysł, aby patronem stadionu był zmarły 26 listopada Jan Furtok, legenda GKS-u Katowice. Pomysł ten urzeczywistnił się wczoraj, w piątek 11 września. Od tego dnia oficjalnie Jan Furtok stał się patronem obiektu. Podczas sesji rady miasta Katowice jednogłośnie podjęto tę decyzję. – Postać Jana Furtoka jest nam wszystkim bliska i znana. Dzięki jego sile i energii, płynącej teraz już z góry, GKS zdobywa punkty w ekstraklasie. Z nami fizycznie go nie ma, ale duchowo wciąż jest. Za jego dokonania należy mu się wdzięczność. Okazujemy ją w różny sposób, przez pamięć, przez kibicowanie w 9 minucie każdego meczu. Jako rada miasta chcemy nadać jego imię nowej arenie, której nie doczekał – powiedział prezydent miasta, Marcin Krupa. Przypomnijmy, że w ramach budżetu obywatelskiego na 2026 rok mieszkańcy Katowic zdecydowali, że przy stadionie powstanie pomnik Jana Furtoka. Marcin Krupa potwierdził, że projekt ten ma zostać zrealizowany w najbliższych miesiącach, najprawdopodobniej w listopadzie, w okolicach rocznicy śmierci byłego piłkarza, trenera i działacza GieKSy.

(kaj)

eprasa.pl 4bf4cd3c73

Scenariusz dobrze znany

Kolejny remis po spotkaniu, w którym nie umiemy „skończyć" rywala – mówił po meczu trener Polonii z Bytomia. Goście stracili dwa punkty w końcówce, notując czwarty remis z rzędu.

Oba kluby mają wspaniałą historię i tradycję, ale w obecnym sezonie – i od wielu lat... – zbyt rzadko grywają na miarę tej tradycji. W piątkowy wieczór przy Konwiktorskiej nie rozpaliły kibiców ani jednej, ani drugiej Polonii. Ci z Bytomia pofatygowali się do stolicy w kilkudziesięcioosobowej grupce i... mieli déjà vu z kilku poprzednich gier. Najpierw pogoń za rywalem, potem prowadzenie i na koniec – tylko częściowa satysfakcja z jednego punktu.

Fot PAP/Leszek Szymański

Dwa gole Konrada Andrzejczaka – tu ucieka Jakubowi Budnickiemu, któremu odebrał piłkę i zaraz zdobędzie pierwszą bramkę dla gości – nie wystarczyły do wygranej przy Konwiktorskiej.

Krzyżak „gasił" Germana

Piotr Stokowiec dokonał na ten mecz roszady w bramce: Mateusza Jelenia zastąpił Adrian Sandach, grający (w lidze) po raz pierwszy w tym sezonie. Po raz pierwszy w ogóle w tym sezonie w koszulce stołecznej drużyny pojawił się German Barkowskij. Gospodarze – zwłaszcza w pierwszej połowie – kierowali w stronę Białorusina wiele piłek. Świetnie jednak krzątał się przy nim Oskar Krzyżak. W efekcie do notesów komentatorów w zasadzie trafiła tylko jedna akcja z udziałem napastnika Polonii Warszawa. W 81. minucie posłał kapitalne uderzenie w okienko bramki gości. Na wysokości zadania – w efektownym i efektywnym stylu – stanął jednak Wojciech Banasik.

Sen o Warszawie

Bramkarz Bytomian, wychowanek stołecznego Świtu, przez 4,5 roku pobierający piłkarską edukację w akademii Legii, wrócił do macierzystego miasta w niebiesko-czerwonych barwach. I bardzo długo wydawało się, że przyniosą mu one szczęście i spełni się jego „sen o Warszawie", a raczej – o jej zdobyciu. Poza wspomnianym uderzeniem Białorusina, w pierwszej połowie wybronił też groźne uderzenie Ilkaya Durmusa. Dwukrotnie jednak skapitulował, choć w obu przypadkach trudno było mówić o jego winie. No, może ewentualnie przy pierwszym golu można się zastanawiać, czy mógł zrobić coś więcej...

Gospodarzom bowiem tak naprawdę wystarczył przed przerwą pierwszy stały fragment gry – a konkretnie zebranie drugiej piłki przez Sebastiana Kowalczyka i ponowna wrzutka w „szesnastkę" w wykonaniu Simona Skrabba. Skuteczną „główką" popisał się Michał Marcjanik, który wygrał pojedynek – ot, złośliwość losu... – ze wspomnianym, dobrze spisującym się w innych okolicznościach Krzyżakiem.

Dublet w efektownym stylu

Bytomianie – choć z samego obrazu gry nie ustępowali w tej części Warszawianom – nie zdołali oddać w niej celnego strzału. Za to mocno rozpoczęli drugą połowę. Konrad Andrzejczak poluje na takie sytuacje, jaką sprezentował mu Jakub Budnicki. Odebrał piłkę rywalowi na 40. metrze, a potem popędził na bramkę gospodarzy i nie dał szans wspomnianemu Sandachowi. Po raz drugi pokonał go niemal pół godziny później – w zupełnie innym stylu. Kamil Wojtyra podanie Szymona Kądziołki głową zgrał na piąty metr, a Andrzejczak wyskoczył zza pleców Budnickiego i z pierwszej piłki – od poprzeczki – dał Bytomianom prowadzenie, samemu „wpychając się" do czołówki pierwszoligowych strzelców.

Stare demony

Nie wystarczyło to jednak do pierwszego w tym sezonie zwycięstwa jego zespołu na wyjeździe. Miejscowi co prawda długo bili głową w mur, ale w samej końcówce odezwały się stare bytomskie demony – czyli zagubienie w defensywie. W końcówce podstawowego czasu gry żaden z obrońców gości nie doskoczył do Dave'a Gnaase, który uratował punkt dla gospodarzy. W tym przypadku do Banasika nie sposób mieć pretensji. Do kolegów przed nim – jak najbardziej... „Kolejny remis po spotkaniu, w którym nie umiemy »skończyć« rywala. Zabrakło nam konsekwencji" – westchnął (któryż to już raz w tym sezonie) po końcowym gwizdku Konrad Gerega, którego podopieczni właśnie zremisowali czwarty kolejny mecz.

(DaL)

OCENA MECZU ★ ★ ★

Polonia Warszawa – Polonia Bytom 2:2 (1:0)

1:0 – Marcjanik, 23 min (głową), 1:1 – Andrzejczak, 48 min , 1:2 – Andrzejczak, 75 min, 2:2 – Gnaase, 89 min

POLONIA W.: Sandach – Olszewski (86. Terpiłowski), Budnicki, Marcjanik, Olafsson – Gnaase, Skrabb (68. Wojciechowski) – Paszkowski (86. Kapusta), Kowalczyk (76. Vega), Durmus (76. Dadok) – Barkowskij. Trener Piotr STOKOWIEC.

POLONIA B.: Banasik – Szymański, Krzyżak, Wołkowicz – Stefański (69. Michalski), Kądziołka (79. Małachowski), Łabojko, Zieliński (88. Wolski) – Orlik (69. Mioć), Andrzejczak – Wojtyra. Trener Konrad GEREGA.

Sędziował Grzegorz Kawałko (Olsztyn). **Widzów** 2978. **Żółte kartki**: Marcjanik – Andrzejczak, Łabojko.

OCENA MECZU ★ ★

Puszcza Niepołomice – ŁKS Łódź 1:2 (1:1)

0:1 – Szczygieł, 11 min, 1:1 – Piekarski, 43 min, 1:2 – Karasiński, 86 min

PUSZCZA: Andrzejczak – Przybyłko, Kasolik, Wołowiec (66. Szabaciuk), Strajnar – Iwao (89. Korczakowski), Piekarski (89. Kocar), Nascimento (89. Pieprzyca), Trubeha, Cholewiak – Kurzeja (56. Kamiński). Trener Tomasz TUŁACZ.

ŁKS: Węglarz – Sokół, Fałowski, Craciun, Farbiszewski, Błachewicz (65. Karasiński) – Terlecki (18. Wysokiński), Kaput, Strzałek (82. Hinokio) – Szczygieł (65. Arasa), Podliński (82. Nowakowski). Trener Grzegorz SZOKA.

Sędziował Bartosz Frankowski (Toruń). **Widzów** 1000. **Żółte kartki**: Nascimento, Piekarski, Iwao – Fałowski

Yin i yang

Remis czy nieremis – oto jest pytanie, które w kontekście Ruchu i Podbeskidzia można potraktować znaną dewizą chińskiej filozofii.

RUCH I PODBESKIDZIE

Razem mogliby mieć wszystko. Chorzowianie – zremisowali tylko jeden mecz. Bielszczanie – tylko jednego... nie zremisowali. Pod kątem porażek Podbeskidzie jest w ścisłej czołówce 1. ligi, bo tylko Pogoń Grodzisk Mazowiecki pozostaje niepokonana, a po jednej porażce miały przed tą kolejką Miedź i ŁKS – no i Górale. Cóż jednak z tego, skoro tylko beskidzki beniaminek jeszcze na zapleczu ekstraklasy nie wygrał?

Kiedyś w końcu musi być ten pierwszy raz, tym bardziej że Podbeskidzie złej drużyny przecież nie ma, a pod względem finansowym... stoi nawet trochę lepiej niż Ruch. Bielsko-Biała to nie jest biedne miasto, no ale to nie miejskie środki wybiegną dziś w Chorzowie.

– Każdy, kto przyjeżdża na Stadion Śląski, jak chociażby ostatnio Unia Skierniewice, podkreśla, że jedzie po trzy punkty. Tak myśli każdy przed każdym meczem. Będziemy na to przygotowani – mówił trener Waldemar Fornalik, w odpowiedzi na słowa, które wypowiedział jego bielski vis-à-vis Marcin Włodarski.

Ale standardowo – każdy będzie chciał patrzyć na siebie. Górale chcą jeszcze więcej odwagi, a Niebiescy?

– Dobrze by było i bardzo byśmy chcieli, aby kontynuować naszą dobrą grę, z Unią widoczną szczególnie w drugiej połowie. Zdajemy sobie sprawę, że każdy mecz trzeba wybiegać i wywalczyć. Mówiłem już drużynie, że na tym etapie miejsce w tabeli jeszcze o niczym nie świadczy, że liga się dopiero rozkręca. Dopiero po iluś kolejkach będzie można mówić o układzie sił – zdystansował się trener Fornalik.

Czy zaświecą gwiazdy?

Sympatycy pierwszoligowych bojów będą patrzeć na kadry obu drużyn. Obie pod koniec okienka dokonały bowiem głośnych transferów. Niebiescy ściągnęli argentyńskiego napastnika Agustina Coscię, z kolei Podbeskidzie – Kamila Rakoczego, jeszcze niedawno przecież ekstraklasową gwiazdę Cracovii, który po nieudanym wyjeździe do Turcji bez powodzenia szukał swojego szczęścia jeszcze raz w Krakowie, a potem w Zabrzu. Obaj piłkarze odbyli już kilka treningów z nowymi kolegami i najpewniej znajdą się w składach meczowych.

A czy dostaną jakieś minuty?

– Na co i na ile go stać w konkretnym meczu, to znak zapytania. Na co go stać ogólnie, to my doskonale wiemy, bo go obserwowaliśmy. Prawdopodobnie znajdzie się w kadrze – powiedział o Coscii trener Fornalik.

Piotr Tubacki

1. ŁKS	8	15	13:7
2. Pogoń G.M.	7	15	11:5
3. Miedź	7	14	11:4
4. Chrobry	7	11	11:6
5. Arka (s)	7	11	10:6
6. Polonia W.	8	11	13:12
7. Bruk-Bet (s)	7	10	11:11
8. Ruch	7	10	6:8
9. Warta (b)	7	9	11:11
10. Odra	7	9	7:7
11. Stal M.	7	9	12:14
12. Pogoń S.	6	8	7:6
13. Polonia B.	8	8	14:17
14. Stal Rz.	7	8	6:13
15. Lechia (s)	7	7	8:13
16. Podbeskidzie (b)	7	6	8:10
17. Puszcza	7	6	6:9
18. Unia (b)	7	6	6:12

1-2 – awans, 3-6 – baraże, 16-18 – spadek

Program 8. kolejki

Sobota

Warta Poznań – Arka Gdynia 15.30
Chrobry Głogów – Pogoń Siedlce 15.30
Ruch Chorzów – Podbeskidzie Bielsko-Biała 15.30

Niedziela

Unia Skierniewice – Pogoń Grodzisk Mazowiecki 12.00
Lechia Gdańsk – Miedź Legnica 14.30
Odra Opole – Stal Rzeszów 17.00

Poniedziałek

Stal Mielec – Bruk-Bet Termalica Nieciecza 19.00

Fot. Marcin Bułanda/Press Focus

Czy Chorzowianie będą się cieszyć z kolejnego zwycięstwa?

WYPOŻYCZONY DO GŁOGOWA

■ Ruch przedłużył kontrakt Filipa Lachendry do 2028 roku, a następnie wypożyczył go do końca sezonu do Chrobrego. Głogowianie, jak sami poinformowali, mają jednak opcję wykupu młodzieżowego skrzydłowego. Niebiescy o tej opcji nie wspomnieli.

eprasa.pl 4bf4cd3c73

Drzewo pełne owoców

Jose Mourinho przekonuje, że wkrótce zobaczymy najlepszą wersję Viniciusa.

PROGRAM 5. KOLEJKI

Sobota: Racing Santander – Deportivo Alaves (14.00), Osasuna – Espanyol (16.15), Athletic – Elche (18.30), Real Madryt – Rayo Vallecano (21.00); **niedziela**: Celta – Malaga (14.00), Levante – Barcelona (16.15), Getafe – Deportivo A Coruna (18.30), Real Sociedad – Atletico Madryt (21.00); **poniedziałek**: Villarreal – Real Betis (21.00).

1. Barcelona	4	12	17:2
2. Alaves	4	10	10:3
3. Real M.	4	9	10:3
4. Betis	4	9	5:5
5. A Coruna	4	8	8:5
6. Atletico	4	7	7:6
Sevilla	4	7	7:6
8. Osasuna	4	7	5:6
9. Sociedad	5	7	6:8
10. Athletic	4	6	6:5
11. Levante	4	5	5:5
12. Espanyol	4	4	6:5
13. Santander	4	4	7:8
14. Rayo	4	4	7:10
15. Getafe	4	4	2:5
16. Celta	5	3	2:5
17. Villarreal	4	2	6:8
18. Malaga	4	2	1:7
19. Elche	4	1	5:12
20. Valencia	4	1	1:9

1-4 – LM, 5 – LE, 6 – elim. LK, 18-20 – spadek

STRZELCY
6 – Raphinha (Barcelona), 5 – Camello (Rayo)

HISZPANIA

Real Madryt we wtorek zagrał dobry mecz w Lidze Mistrzów przeciwko Interowi Mediolan i wygrał 2:1. Kibiców Los Blancos nie da się jednak zadowolić tylko jednym zwycięstwem, tym bardziej że ledwie parę dni wcześniej ekipa Jose Mourinho przegrała z Betisem 0:1. Krytykowany jest Vinicius, który jeszcze nie jest w najlepszej formie. Podczas starcia w Mediolańczykami Brazylijczyk został nawet wygwizdany przez fanów zgromadzonych na Santiago Bernabeu. W obronę wziął go Mourinho. – W Portugalii mamy takie przysłowie: „Rzucasz kamieniami tylko w drzewa, które dają owoce". Co Vini zrobił dla Realu w ostatnich latach? Ile wygrał Lig Mistrzów? Ile zdobył goli? Jest drzewem, które daje mnóstwo owoców, a ludzie rzucają w niego kamieniami, bo chcą ich jeszcze więcej. Najlepsza wersja Viniciusa jeszcze nadejdzie. Na razie może jeszcze nie jest tym zawodnikiem, który samodzielnie wygrywa mecze, ale mamy teraz Viniciusa, który pracuje więcej niż kiedykolwiek wcześniej. Jest bardzo blisko osiągnięcia swojej prędkości maksymalnej. Już pobił swój rekord w dystansie pokonanym w dużej intensywności. Pod względem odebranych piłek – kolejne rekordy. To czyste dane, które pokazują, że mocno pracuje na to, żeby najlepsza wersja Viniciusa wkrótce nadeszła – przekazał szkoleniowiec Realu. **(kaj)**

Fot. SPP/SIPA USA/PressFocus

W tym sezonie Brazylijczyk jeszcze nie zachwycił kibiców.

Festiwal zmienniczki

Polki z kompletem punktów zakończyły zmagania w mundialowej grupie A, a selekcjoner... dostał niemałą zagwozdkę.

MŚ U-20 KOBIET

Ale jest to zagwozdka z tych w futbolu najprzyjemniejszych. Wszystko to za sprawą hat tricka i asysty, które zanotowała w wygranym 4:1 meczu z Beninem Zuzanna Grzywińska. Zawodniczka, która od pół roku reprezentuje niemiecką Norymbergę, w pierwszym meczu nie zagrała w ogóle, w drugim weszła z ławki, a w tym ostatnim – w praktyce o pietruszkę – wybiegła od początku, pokazując się z kapitalnej strony. Może wywalczy pierwszy skład?

Reprezentantki Beninu, choć ewidentnie skreślane, pokazały jednak pazur, a najbardziej podobała się... ledwie 15-letnia Romaine Gandonou, która w końcówce, pięknym strzałem z wolnego zapewniła Afrykankom trafienie honorowe. Co ciekawe, młoda napastniczka grywa już także w seniorskiej kadrze Beninu! Ale na mundialu U-20 już sobie nie pogra... Polki wygrały grupę, a za ich plecami uplasowały się Argentynki.

W 1/8 finału Biało-czerwone zagrają w czwartek w Bielsku-Białej. **(PTub)**

GRUPA A

■ **Benin – Polska 1:4 (0:2)**
0:1 – Grzywińska, 26 min, 0:2 – Wyrwas, 31 min, 0:3 – Grzywińska, 63 min, 0:4 – Grzywińska, 70 min, 1:4 – Gandonou, 87 min
BENIN: Saizonou – Tetchri, Sadikou, Vidinhouede, Alassane – Lokossou, Seibou (67. Abikou) – Honfo, Djibril (59. Awena), Gandonou – Soukou. Trener Abdoulaye OUZEROU.
POLSKA: Wieczerzak – Witkowska, Łapińska, Pagowska – Sobierajska – Cyraniak, Zgoda, Witek, Flis – Grzywińska, Wyrwas. Trener Marcin KASPROWICZ.
Sędziowała Milagros Arruela (Peru). Widzów 4002.

■ **Argentyna – Meksyk 3:2**

1. Polska	3	9	9:2
2. Argentyna	3	6	11:5
3. Meksyk	3	1	5:7
4. Benin	3	1	3:14

GRUPA B

■ **Anglia – Brazylia 1:2, Tanzania – Kanada 0:6**

1. Brazylia	3	9	9:2
2. Anglia	3	4	7:4
3. Kanada	3	4	7:4
4. Tanzania	3	0	2:15

ANGLIA

PROGRAM 4. KOLEJKI

Sobota: Aston Villa – Nottingham, Bournemouth – Brentford, Chelsea – Hull, Crystal Palace – Ipswich, Liverpool – Fulham (wszystkie 16.00), Tottenham – Everton (18.30), Sunderland – Arsenal (21.00), **Niedziela**: Coventry – Brighton (15.00), Man. Utd – Man. City (17.30), **Poniedziałek**: Leeds – Newcastle (21.00)

1. Man. City	3	9	7:2
2. Arsenal	3	9	6:1
3. Hull	3	7	3:0
4. Chelsea	3	6	8:7
5. Brentford	3	5	5:2
6. Liverpool	3	5	6:4
Newcastle	3	5	6:4
8. Everton	3	5	5:3
9. Leeds	3	5	3:2
10. Brighton	3	4	8:5
11. Man. Utd	3	4	7:6
12. Sunderland	3	4	3:3
13. Ipswich	3	3	4:8
Crystal Palace	3	3	4:8
15. Bournemouth	3	2	4:5
16. Nottingham	3	2	2:3
17. Tottenham	3	1	0:5
Aston Villa	3	1	0:5
19. Fulham	3	0	4:7
20. Coventry	3	0	0:5

1-4 – LM, 5 – LE, 18-20 – spadek

Strzelcy
3 – Haaland (Man. City), Fernandes (Man. Utd), Isak (Liverpool)

NIEMCY

PROGRAM 3. KOLEJKI

Piątek: Union – Schalke (20.30),

Sobota: Mainz – Eintracht, Dortmund – Paderborn, Augsburg – Leverkusen, Freiburg – Gladbach, Hoffenheim – Stuttgart (wszystkie 15.30), Kolonia – Werder (18.30), **Niedziela**: Lipsk – HSV (15.30), Elversberg – Bayern (17.30)

1. Augsburg	2	6	7:1
2. Freiburg	2	6	5:1
3. Dortmund	2	6	5:2
4. Elversberg	2	6	7:5
5. Mainz	2	6	5:0
6. Bayern	2	4	5:1
7. Leverkusen	2	3	6:3
8. Lipsk	2	3	4:3
9. Stuttgart	2	3	5:6
10. Werder	2	3	4:5
11. Kolonia	2	3	4:6
12. Paderborn	2	1	0:1
13. Eintracht	2	1	4:7
14. Schalke	2	1	0:3
15. Union	2	1	3:7
16. Hoffenheim	2	0	4:6
17. Gladbach	2	0	3:7
18. HSV	2	0	0:7

1-4 – LM, 5 – LE, 6 – LK, 16 – baraże, 17-18 – spadek

Strzelcy
3 – Ebnoutalib (Eintracht), Suzuki (Freiburg)

Czy „Skorup" pomoże?

Łukasz Skorupski musi się dźwignąć, bo Bolonia jeszcze nie wygrała w nowym sezonie.

WŁOCHY

Trzy porażki w pierwszych czterech meczach sezonu, na dodatek poniesione z rzędu, są jednym z najgorszych startów Napoli w ostatnich 60 latach. Massimiliano Allegri pracę w nowym klubie rozpoczął bardzo słabo i chociaż podpisał kontrakt do końca czerwca 2029 roku, to już teraz zbierają się nad nim czarne chmury. Nikt na razie nie myśli o zwolnieniu trenera, chociaż prezydent Aurelio De Laurentiis znany jest z zaskakujących decyzji, ale w klubie liczą na szybką poprawę wyników. Niedzielny mecz z Bolonią będzie więc bardzo ważny, tym bardziej, że sytuacja kadrowa Azzurrich jest dość poważna. W spotkaniu z Arsenalem, w którym zespół z Neapolu nie miał żadnych argumentów, w przerwie zmieniony musiał zostać bramkarz Alex Meret, za którego wszedł dobrze znany z występów w Lechii, Vanja Milinković-Savić. Ponadto z urazem zszedł skrzydłowy Alisson Santos, a poza kadrą jest jeszcze kilku piłkarzy.

Nadzieją dla Napoli jest to, że Bolonia w sezon weszła... podobnie. Drużyna, w której występuje Łukasz Skorupski, nie wygrała w pierwszych trzech meczach sezonu, ale tylko raz zremisowała. Problemem zespołu trenera Domenico Tedesco jest skuteczność. Rossoblu grają ofensywnie, stwarzają sobie dużo dobrych sytuacji, ale nie umieją ich wykorzystać. Rywalom za to wystarczy jednak akcja, żeby zaskoczyć defensywę. Być może Bolonia przełamie się właśnie na gorącym terenie w Neapolu. Niewątpliwie pomóc może w tym Łukasz Skorupski, który bardzo się stara, ale wciąż szuka najwyższej formy. Widać to było zwłaszcza w meczu z Atalantą, w którym puścił zwycięskiego gola Lazara Samardzicia.

Miłosz Cebo

PROGRAM 4. KOLEJKI SERIE A

Piątek: Venezia - Fiorentina (20.45); **sobota**: Genoa – Frosinone (15.00), Lazio – Milan (18.00), Atalanta – Cagliari (20.45); **niedziela**: Lecce – Monza (15.00), Napoli – Bolonia (18.00), Sassuolo – Juventus (20.45); **poniedziałek**: Como – Parma, Torino – Roma (oba 18.30), Inter – Udinese (20.45).

Spotkanie Venezia – Fiorentina zakończyło się po zamknięciu wydania.

eprasa.pl 4bf4cd3c73

W atmosferze podszczypywania

18 września poznamy listę wybrańców Jana Urbana na cztery wrześniowo-październikowe mecze Biało-czerwonych. To będą trudne decyzje...

Trudne pod każdym względem. Marcowa przegrana w Solnie – pierwsza po siedmiu meczach bez porażki za kadencji Jana Urbana, ale bolesna, bo kosztująca nas nieobecność w finałach MŚ – oznaczała uaktywnienie się tych, którzy nie tyle mają „coś" do obecnego selekcjonera, natomiast widzieliby chętnie na tym stanowisku kogoś mniej rygorystycznego w swych zasadach. Kogoś, kto związkowego działacza nie wyprosi z autokaru, który wozi kadrowiczów, albo z restauracyjnej sali zarezerwowanej akurat na obiad reprezentantów. A Urban w tych kwestiach bywa nieprzejednany. Stąd być może nieustanne – mniej lub bardziej publiczne – podszczypywanie opiekuna Biało-Czerwonych. A to na mistrzostwa nie poleciał (inna rzecz, czy ktoś mu to w ogóle zaproponował...), a to na Ekstraklasie wybrał się nie na ten stadion, na którym chcieliby go widzieć adwersarze. Niektórzy z nich we władzach związkowych mają całkiem mocną pozycję, więc zgrupowaniu i meczom może towarzyszyć toksyczna atmosfera. No chyba że jednak wygra normalność...

POLSKI WRZESIEŃ I PAŹDZIERNIK W LN

25.09., 20.45 Polska – Bośnia i Hercegowina
28.09., 20.45 Szwecja – Polska
2.10., 20.45 Polska – Rumunia
5.10., 20.45 Bośnia i Hercegowina – Polska

Czerpanie z Ligi Europy

Odrębny temat – już czysto sportowy – to zagadki wokół listy ewentualnych powołanych. Data ogłoszenia nie jest przypadkowa: to dzień po inauguracyjnej serii spotkań w Lidze Europy. Jest więc szansa na reakcję w przypadku ewentualnych urazów potencjalnych nominantów z klubów biorących udział w tych rozgrywkach. I nie chodzi wyłącznie o graczy Lecha czy Jagiellonii, ale także np. o Sebastiana Szymańskiego i Przemysława Frankowskiego (Rennes), Jakuba Kamińskiego (Benfica), Filipa Rózgę (Sturm Graz), a może i Bartosza Mazurka (RB Salzburg).

O ile w przypadku graczy europejskich klubów terminarz rozgrywek – ligowych czy pucharowych – nie jest problemem, o tyle Major League Soccer w swym kalendarzu nie uwzględnia przerwy reprezentacyjnej na Starym Kontynencie. Dlatego na przykład w układzie gier Chicago Fire figuruje 27 września (wyjazdowy mecz z Charlotte) oraz 7 października (domowe starcie z Vancouver). Pod wielkim znakiem zapytania (wykaz dat meczów kadry – patrz obok) stoi w tej sytuacji udział Roberta Lewandowskiego w zgrupowaniu i spotkaniach Polaków.

Ni ładu, ni składu?

„Lewy", przenosząc się za ocean, nie ogłosił żadnej decyzji – „finisz" lub „gram dalej" – w sprawie występów reprezentacyjnych. – On sam doskonale wie, że zawsze ma otwarte drzwi do reprezentacji. Ale i wie, że ma czas na swą decyzję aż do wrześniowych meczów Ligi Narodów – mówił nam późną wiosną Jan Urban.

Może dlatego, że obaj panowie powinni siąść i pogadać o przyszłości napastnika w kadrze, niedawno „Super Express" domniemywał, że Lewandowski pojawić się ma w Warszawie na meczu z Bośniakami, a potem wrócić za ocean. Ten scenariusz wygląda jednak mocno zagadkowo, by nie rzec – niedorzecznie: w takim przypadku nie miałby szans na występ dwa dni później w ligowym meczu z Charlotte, za to potem czekałaby go w MLS dziesięciodniowa pauza, w trakcie której Biało-Czerwoni zagrają trzy razy. Ni ładu, ni składu w takim pomyśle...

Jeśli nie „Lewy", to kto?

– Wielki piłkarz, chapeau bas przed jego dokonaniami. Ale... czas najwyższy na to, żebyśmy poszukali solidnego, dobrego następcy Roberta – myśli głośno Piotr Czachowski, były reprezentant kraju. – Może nie bardzo dobrego, bo na ten moment polska piłka nie ma kogoś takiego, kto by czasem samodzielnie rozstrzygał mecze. Natomiast absolutnie trzeba zacząć dawać szansę młodym; tym, którzy na nią czekają. Myślę, że Jan Urban ich listę ma w głowie.

No pewnie jakąś ma. Pytanie, na ile z nowymi twarzami. W czerwcowym zgrupowaniu – prócz „Lewego" i Karola Świderskiego, a więc wyjadaczy – wzięli udział Mateusz Żukowski i Karol Czubak. U progu tego sezonu znów strzelają, choć pewnie mniej niż chcieliby oni, kibice i... reprezentacyjny sztab. W Kasimpasie daje o sobie znać Adrian Benedyczak (3 gole, 1 asysta w czterech meczach), a w ekstraklasie – Mariusz Stępiński (też 3 bramki, ale w sześciu grach Korony). Adam Buksa w drugoligowym Realu Mallorca to na razie zagadka. Aha, no i jest jeszcze fakt (na razie?) medialny: selekcjoner miałby na jednym z jesiennych zgrupowań sprawdzić napastnika Coventry, Ellisa Simmsa, czekającego na polski paszport. Pożyjemy – zobaczymy...

Poznań swojego obrońcę

W innych formacjach wcale nie jest prościej. Obrona choćby. Z perspektywiczną młodzieżą jest tak: Jan Ziółkowski nie zdąży z wyleczeniem urazu stopy; Oskar Wójcik jeszcze w Bundeslidze nie zadebiutował; tylko Kacper Potulski zagrał w obu dotychczasowych meczach Mainz w Bundeslidze, ale w pierwszym – ledwie 10 minut. Wielu postuluje więc zaciąg poznański; nie bez racji, ale Michał Gurgul i Wojciech Mońka to gracze też bez doświadczenia reprezentacyjnego (z „dorosłej" piłki). Zostają więc dobrze znani: Jan Bednarek, Jakub Kiwior, Przemysław Wiśniewski. A dalej? Może Tymoteusz Puchacz prosto z Ligi Mistrzów. Tomasz Kędziora obecny w czerwcu? Hm, jeśli mamy odmładzać, to jednak nie, mimo że Urbana właściwie nie zawodził, gdy już na boisku był. Sebastian Walukiewicz zaś – to tylko dygresja, bo on przez rok kadencji selekcjonera nie dostał powołania – od majowego stłuczenia mięśnia jeszcze nie pojawił się na murawie w barwach Sassuolo.

Wielki klub i... wielkie zero

Bramkarze? Wrócił do zdrowia nieobecny na czerwcowym zgrupowaniu Łukasz Skorupski. Wrócił też – tyle że do Polski – Mateusz Kochalski, ale jego forma jest pewną niewiadomą: dopiero ewentualny sobotni debiut w barwach Wieczystej może dać jakąś odpowiedź. Kamil Grabara ma przy nazwisku wielki klub i... wielkie zero w rubryce „występy w sezonie 2026/27". Marcin Bułka? Trzy czyste konta w sześciu meczach Saudi Pro League – i pytanie, jaką mają wartość w kontekście potrzeb reprezentacji. Nie ma już „pod ręką" Bartosza Mrozka, więc może jego następca, Mateusz Lis?

Nowa(k) pomoc w rytmie Mazurka?

Pomoc? Tu jest lepiej. „Żyją szpilem" Kacper Urbański (akurat w Polsce), Sebastian Szymański, Piotr Zieliński, Kacper Kozłowski, Michał Skóraś i Bartosz Slisz, a także – może ciut w mniejszym wymiarze czasowym – Nicola Zalewski. Kamiński – zazwyczaj ława w Benfice. A dalej? Leczy(li) się długo Oskar Pietuszewski i Rózga (więc jest pytanie o ich formę), serce będzie naprawiać Jakub Piotrowski, na pewno z rehabilitacją po operacji kolana nie zdąży Jakub Moder.

Tu można jednak próbować szukać nowych rozwiązań: jest wspomniany już Mazurek, który „z drzwiami" wszedł do austriackiej Bundesligi, i Wiktor Nowak – w podobnym stylu „zaprzyjaźniony" z czeską Chance Ligą. W dalszym odwodzie – Marcel Reguła; no bo Piotra Samca-Talara z ewentualnego debiutu na zgrupowaniu skutecznie, niestety, wykluczył Guilherme Montoia...

Jestem za, a nawet przeciw

Wróćmy na koniec... do początku. Rozgrywki Ligi Narodów, stworzone w zastępstwie odchodzących w niebyt (bo niecieszących się zainteresowaniem kibiców) meczów towarzyskich, często pozostają platformą testowania nowych rozwiązań: taktycznych i personalnych. Wynik ma mniejsze znaczenie, choć oczywiście w przypadku Biało-Czerwonych pożądany byłby powrót do Dywizji A, w której gra się po prostu z silniejszymi rywalami. Teoretycznie imprezą docelową dla obecnego sztabu reprezentacyjnego ma być Euro 2028, a Liga Narodów – co najwyżej polem do eksperymentów. Cezary Kulesza – nie po raz pierwszy zresztą – w kontekście pogłosek o możliwości zmiany selekcjonera zajął bardzo ambiwalentne stanowisko. – Przypominam, że tuż po końcowym gwizdku meczu barażowego ze Szwecją osobiście podjąłem decyzję, że chcemy dalej współpracować z Janem Urbanem. Spekulacje na temat zmiany na stanowisku selekcjonera są nieuzasadnione. Wierzę, że Jan Urban będzie osiągał sukcesy z naszą reprezentacją. Oczywiście wyniki są najważniejsze i ostatecznie to one decydują o przyszłości każdego trenera – stwierdził prezes PZPN jakiś czas temu w wywiadzie dla Sportowych Faktów. Prawda, że wygodna fraza?

Dariusz Leśnikowski

Ellis Simms – potencjalny reprezentant Polski?

Fot. Karl Vallantine/Focus Images/MB Media/PressFocus

KOMENTARZ SPORTU

Raz a dobrze?

Mariusz Rajek

A w zasadzie to dwa razy zamiast trzech, przy czym jeden podwójny. Władze europejskiej federacji zaserwowały nam zmianę, której efekty i skutki dopiero „wyjdą w praniu". Od tego sezonu nie będzie już trzech przerw na kadrę. Będą dwie, ale pierwsza potrwa aż trzy tygodnie. Po co taka zmiana? W teorii, aby reprezentacyjni selekcjonerzy mogli dłużej popracować z zawodnikami w jednym cyklu. Rozegrają w nim nie dwa, a cztery mecze Ligi Narodów, co w zasadzie daje nam „mały mundial". Dla kadry to rozwiązanie właściwie wydaje się nie mieć wad, ale jaki przyniesie skutek dla klubów? Dla rozgrywek ligowych? Trudno w tym momencie wyrokować, ale (patrząc tylko z perspektywy ekstraklasy) biorąc pod uwagę, że ostatni ((Lech - Radomiak) mecz przed rzeczoną przerwą rozegrany zostanie 20 września, a pierwszy (Wieczysta - Wisła Płock) po niej 9 października, to chyba nikt nie ma wątpliwości, że będzie ona długa. W wielu ligach tyle trwa pauza zimowa! Reakcje na nią mogą być bardzo różne i niekoniecznie pozytywne.
Czy zespoły w tym czasie będą w stanie zmienić swoje oblicze? Czy ci, którzy zachwycają na początku, nagle stracą impet? A może Raków już pod wodzą Tomasza Kaczmarka odmieni się w tym czasie nie do poznania? Jak trenerzy zagospodarują ten czas? Z kim zagrają sparingi? Czy wyjadą na zgrupowania?
I wreszcie - co w tym czasie ma ze sobą zrobić kibic, którego akurat kadra nie interesuje? Kibic, który żyje tylko ligą od piątku do poniedziałku? Cytując klasyka: tych pytań jest sporo i czas byłoby sobie na nie w końcu odpowiedzieć...

eprasa.pl 4bf4cd3c73

Mistrz Anglii na deskach!

W niedzielę mija 65. rocznica niezwykłego pucharowego meczu Górnik – Tottenham na Stadionie Śląskim, który zatrząsł posadami europejskiej piłki.

Przed tygodniem na Stadionie Śląskim świętowano 70. rocznicę oddania do użytku chorzowskiego obiektu, wtedy – latem 1956 roku mającego 105 tys. miejsc – ósmego pod względem pojemności na świecie. W meczu odbojów Polska pokonała Anglię 4:2, a na boisku 20 tys. kibiców zobaczyło takie gwiazdy jak: Robbie Fowler, John Terry, Tony Adams, Artur Boruc czy Roman Kosecki.

Kostka pamięta

Kilka dni temu zapytaliśmy Huberta Kostkę – który też miał być na Śląskim z okazji „siedemdziesiątki", ale względy osobiste, podobnie jak w przypadku Antoniego Piechniczka, nie pozwoliły na to – żeby wymienił jeden mecz, jedno zdarzenie, które utkwiło mu najbardziej w pamięci z wielu gier w Kotle Czarownic. Pan Hubert bez wahania wskazał na jedno spotkanie.

– Zawsze najlepiej człowiek zapamiętuje ten pierwszy raz, to pierwsze wydarzenie i tak też jest w moim wypadku. Pierwsze spotkanie na Stadionie Śląskim to gra z londyńskim Tottenhamem Hotspur w Pucharze Europy w 1961 roku. Po raz pierwszy mistrz Polski spotkał się w europejskich rozgrywkach z mistrzem Anglii. Nie byliśmy faworytem, a pokonaliśmy go na Śląskim przekonująco. To była niesamowita sprawa! – podkreślił jeden z najlepszych bramkarzy w historii polskiej piłki, który mistrzem Polski z Górnikiem był osiem razy, a potem „dorzucił" jeszcze trzy tytuły mistrza jako trener, z Szombierkami w 1980 i z Zabrzanami – 1985, 1986.

Górnik zamiast Ruchu

Przenieśmy się więc 65 lat wstecz i przyjrzyjmy, jak to było w jednym z najbardziej słynnych pucharowych bojów w historii polskich drużyn w rozgrywkach Pucharu Europy, protoplaście Ligi Mistrzów…

Już w ogóle okoliczności gry jedenastki z Zabrza w siódmej edycji Pucharu Europy Mistrzów Krajowych były zadziwiające. Dlaczego? Bo Górnicy nie powinni w tych rozgrywkach grać! Mistrzem Polski za rok 1960 (graliśmy do 1962 roku systemem wiosna – jesień) był Ruch. W myśl ówczesnego regulaminu, jeżeli mistrz z poprzedniego roku nie mieścił się na półmetku kolejnych rozgrywek w trójce, to w jego miejsce wskakiwał do najważniejszych europejskich rozgrywek lider, czyli w tamtym czasie Górnik, który zdominował rozgrywki w 1961, wygrywając je z przewagą ośmiu punktów nad Polonią Bytom. Ruch był wtedy dopiero piąty. Kiedy Górnik wygrał z Tottenhamem, Chorzowianie ulegli Legii aż 0:6.

BBC, Reuter i inni

Spotkanie na Stadionie Śląskim zelektryzowało kibiców nie tylko na Górnym Śląsku. Sięgamy do „Sportu" z tamtego okresu. W środę 13 września 1961 roku – bo grano wtedy w pucharowe środy, a nie jak teraz codziennie – na pierwszej stronie znalazł się materiał pod tytułem „Mistrz Anglii pełen optymizmu".

Tekst z naszej gazety: „Dworzec katowicki, godzina 21.31, Ekspres „Górnik" z Warszawy. Pierwsi wysiadają dziennikarze angielscy. Przyjechała ich na dzisiejszy mecz cała plejada z przedstawicielami najpoważniejszej agencji prasowej świata – Reutera i wielkim „Timesem" na czele. Niespodziankę sprawiła angielska telewizja. Dla swoich trzynastu milionów widzów BBC wysłała do Katowic pięcioosobową ekipę, która nakręci cały mecz, wyśle film jeszcze tego samego wieczora do Londynu, gdzie będzie wyświetlany w najbliższym programie - w kronice „Sport view".

Forma „kogutów" na poziomie wielkiego dubletu

MISTRZ ANGLII REMISUJE

WAERN ZAWIESZONY

„Jak" Du zwyci

Fot. Archiwum „Sportu"

Przed meczem na Śląskim na obserwację Górnika wybrał się trener Spurs, legendarny Billy Nicholson, wybitny piłkarz i szkoleniowiec.

Cała dziennikarska śmietanka z Wysp przyjechała relacjonować występ drużyny legendarnego Billa Nicholsona, który w 1951 roku wywalczył ze Spurs mistrzostwo Anglii jako piłkarz, a dziesięć lat później jako menedżer. Ten triumf w rozgrywkach 1960/61, to drugie i ostatnie mistrzostwo zespołu z północnego Londynu w lidze angielskiej. W tamtym roku zespół wywalczył też FA Cup! Drużyna miała wielkie gwiazdy. Nie było już wprawdzie znakomitego napastnika Jimmy Greavesa, który po mistrzowskim sezonie przeszedł do AC Milan, ale byli inni, jak znakomity obrońca, reprezentant Irlandii Północnej i kapitan zespołu Danny Blanchflower, później równie dobry… dziennikarz. Byli pozyskani kilka lat wcześniej Szkot Dave MacKay, czy jego rodak John White, który w lipcu 1964 został trafiony piorunem, stojąc po drzewem i zginął w wieku ledwie 27 lat.

Górnik? Z 21-letnim bramkarzem Hubertem Kostką, w obronie z niespełna cztery lata starszym Stanisławem Oślizło, a przede wszystkim z asem z przodu Ernestem Pohlem, który ligowe rozgrywki w 1961 kończył z 24 trafieniami i oczywiście tytułem króla strzelców.

Zabrzański koncert na Śląskim!

Mecz miał niesamowity przebieg. Na trybunach 80 tys. fanów, a po 20 minutach już 2:0 dla polskiego zespołu! „Zaczęło się zgoła sensacyjnie – od ataków zabrskiej piątki ofensywnej na bramkę Browna. Piłka raz po raz wędrowała na przedpole drużyny brytyjskiej. Brytyjczycy nie byli w stanie skutecznie pokryć Polaków, którzy zmieniając pozycje łatwo uwalniali się od ich opieki" – relacjonował „Sport" (ciekawostka - gazeta kosztowała wtedy 80 groszy).

Pierwszy gol to dośrodkowanie po akcji Jankowskiego z Lentnerem, wyskok Musiałka z Normanem i trafienie samobójcze. 2:0 po zagraniu Wilczka i uderzeniu niezmordowanego Musiałka. Trzeci gol do przerwy zdobyty przez Górników po… angielsku! Korner, czyli rożny w wykonaniu Lentnera, główka niewysokiego Erwina Wilczka, („Biba" miał ledwie 168 cm wzrostu) i doświadczony Billy Brown kapituluje po raz trzeci, a na początku drugiej połowy jest już 4:0! Gola zdobywa oczywiście Pohl po kropnięciu lewą nogą. Już jest pogrom.

Górnik kończył w dziewiątkę…

Niestety, potem Anglicy zaczęli grać nie fair. Najpierw MacKay kopnął Jana Kowalskiego, a potem Les Allen wszędobylskiego Jerzego Musiałka. – Okoliczności tego meczu były zupełnie inne niż ma to miejsce teraz. Regulamin był wtedy taki, że ta jedenastka, która zaczynała spotkanie, musiała je też kończyć. Pamiętam jak Jasia Kowalskiego i Jurka Musiałka zawieziono wtedy do szpitala, graliśmy w dziewiątkę – mówi dziś Hubert Kostka. W końcówce pokonuje go najpierw Clift Jones, a potem Terry Dyson i z czterobramkowego prowadzenia robi się „tylko" 4:2. „Bezpardonowa gra ratuje mistrza Anglii od pogromu" – pisał „Sport" na pierwszej stronie w czwartek 14 września.

Nie sprostali zdaniu

Na rewanż do Londynu tydzień później poleciał przedstawiciel naszej gazety, Tadeusz Maliszewski, ale tamten mecz to już inna historia. Górnik niewiele był w stanie zdziałać i przegrał aż 1:8. „Niemały wpływ na klęskę naszego zespołu miała absencja Kowalskiego i Musiałka, którzy nie zdążyli wyleczyć kontuzji odniesionych w pierwszym pojedynku. Gawlik i Olejnik, którzy z konieczności zostali powołani pod broń, tworząc linię pomocy, nie sprostali powierzonemu zadaniu. Obaj byli zbyt wolni, ociężali, niedokładni w podaniach, stanowili najsłabszą formację zespołu" – przekazywał telefonicznie, bo tak się wtedy najszybciej nadawało, red. Maliszewski.

Tottenham w tamtym sezonie w PEMK odpadł w półfinale po porażce w dwumeczu z późniejszym triumfatorem rozgrywek Benficą (1:3, 2:1). Pod wodzą trenera Billa Nicholsona Spurs triumfowali za to w 1963 w Pucharze Zdobywców Pucharów, a w 1972 w Pucharze UEFA.

Michał Zichlarz

Sport
Bezpardonowa gra ratuje mistrza od pogromu
Wysłannik „Daily Mail": Cała Anglia czeka na wynik z Chorzowa
Tottenham pokonany w Manchesterze
Spadkobierca Csika?

13 września 1961 roku Górnik rozbił na Stadionie Śląskim mistrza Anglii.

Na Śląsk zjechała chmara dziennikarzy z Wysp Brytyjskich.

Paul McKaya na Kowalskim ciemną plamą wielkiego meczu
„Rozszyfrowaliśmy przeciwnika"
Finisz II-ligowców pełen zagadek
Film ze Stadionu Śląskiego 70 + 20 – 4:2 (3:0)
JESIEŃ – WIOSNA już w przyszłym roku

Tottenham ratował się w meczu na Śląskim z Górnikiem bezpardonową grą faul.

I RUNDA PUCHARU EUROPY MISTRZÓW KRAJOWYCH

■ **Środa, 13 września 1961**
Górnik Zabrze – Tottenham Hotspur 4:2 (3:0)
1:0 – Norman, 8 min (samobójcza), 2:0 – Musiałek, 20 min, 3:0 – Wilczek, 40 min, 4:0 – Pohl, 48 min, 4:1 – Jones, 70 min, 4:2 – Dyson, 73 min

GÓRNIK: Kostka – Franosz, Oślizło, Olszówka, Floreński – Kowalski, Wilczek – Pohl, Musiałek, Jankowski, Lentner. Trener Augustyn DZIWISZ.
TOTTENHAM: Brown – Baker, Norman, Henry, Blanchflower – MacKay, Jones – White, Smith, Allen, Dyson. Trener Bill NICHOLSON.
Sędziował Arthur Blavier (Belgia).
Widzów 80 000.

eprasa.pl 4bf4cd3c73

BETCLIC 2. LIGA

1. Znicz (s)	8	17	16:9
2. Tychy (s)	8	16	12:6
3. Hutnik	7	14	15:8
4. Zawisza (b)	7	14	15:10
5. Górnik (s)	7	13	14:8
6. Lechia (b)	8	12	16:12
7. Olimpia	8	12	10:12
8. Sandecja	7	11	9:6
9. Podhale	7	11	13:14
10. Rekord	7	10	10:9
11. Avia (b)	7	9	10:13
12. Chojniczanka	7	8	8:12
13. Stal	7	7	12:12
14. Sokół	8	7	8:19
15. Legia II (b)	7	6	14:13
16. Śląsk II	7	6	11:13
17. Świt	7	5	8:15
18. Resovia	8	3	6:16

Pozostałe mecze 8. kolejki:
Podhale Nowy Targ - Stal Stalowa Wola - sobota, 14.00, Hutnik Kraków - Zawisza Bydgoszcz - sobota, 14.15, Świt Szczecin - Chojniczanka - sobota, 17.00, Górnik Łęczna - Legia II Warszawa - sobota, 18.00, Avia Świdnik - Rekord Bielsko-Biała - niedziela, 14.30, Sandecja Nowy Sącz - Śląsk II Wrocław - niedziela, 19.30.

(m)

Niepokonani i niezadowoleni

Tyszanie w meczu z liderem przedłużyli serię spotkań bez porażki, ale z Pruszkowa wrócili z uczuciem niedosytu.

W meczu na szczycie 2. ligi odnotowaliśmy remis 1:1 co znaczy, że najbardziej zadowoleni po spotkaniu Znicza z GKS-em Tychy są... rywale kandydatów do awansu na zaplecze ekstraklasy. Trójkolorowi przedłużyli wprawdzie serię spotkań bez porażki, ale to już 4. w tym sezonie potyczka, po której Rene Poms mógł dopisać do swojego trenerskiego dorobku tylko punkt, a wiadomo co to oznacza, gdy zespół walczy o najwyższe miejsce w tabeli.

Trzeba jednak dodać, że choć Tyszanie zaczęli odważnie i ofensywnie, to jednak Pruszkowianie pokazali, że nie przez przypadek po 7 kolejkach wskoczyli na fotel lidera, a w rankingu najlepiej strzelających zespołów wśród drugoligowców są najwyżej. W 29 minucie bowiem długo rozgrywali piłkę, zmieniali stronę, szukali luki w defensywie gości, a ponieważ nie potrafili wypracować okazji w polu karnym, Adam Ratajczyk wycofał futbolówkę do Dawida Barnowskiego, który zagrał na 30 metr do Michała Boreckiego. Jeżeli komuś się wydawało, że to zbyt daleko, żeby zdecydować się na strzał, to znaczy, że nie wie na co stać 29-letniego pomocnika z włoskim epizodem w juniorskich i młodzieżowych zespołach SS Lazio. Ograny na pierwszoligowych boiskach piłkarz huknął bowiem w okolice „okienka" i Kacper Myszkowski nie miał szans na skuteczną interwencję.

Fot. Łukasz Sobala/PressFocus

Jeden cios Mateusza Lewandowskiego nie wystarczył do zwycięstwa Tyszan w Pruszkowie.

Na tę bombę gospodarzy przyjezdni odpowiedzieli przed przerwą w sumie 4-krotnie celnie uderzając, ale dopiero tuż przed zejściem do szatni dopięli swego. Paweł Olkowski zagrał w pole karne do Mateusza Lewandowskiego. Wydawało się, że Jarosław Jach ma napastnika rywali pod kontrolą, ale 27-latek zrobił zwód, po którym obrócił się sprytnie wokół własnej osi i myląc swojego stróża, technicznym strzałem lewą nogą po murawie ulokował piłkę w „długim" rogu.

Po przerwie nadal Tyszanie rozgrywali piłkę, ale w 59 minucie to Bartosz Mazurek znalazł się z nią w polu karnym GKS-u i uderzył celnie z 12 metra. Myszkowski kapitalną interwencję na refleks uchronił swoją drużynę od straty gola.

Natomiast miejscowych od straty... zawodnika uratował sędzia. W 66 minucie bowiem Mazurek ewidentnie ściął niebezpiecznym wślizgiem Igora Łasickiego, ale Błażej Syropiatko wyciągnął z kieszonki tylko żółtą kartkę, a powinien czerwoną, ale na tym szczeblu rozgrywek nie ma VAR-u.

Grając więc dalej w komplecie Znicz zaczął wykorzystywać atutu swojego snajpera Adriana Kazimierczaka, ale 21-letni wychowanek Znicza zarówno nogą z woleja jak i główką po wrzutce Boreckiego musiał uznać wyższość bramkarza przeciwnika. Myszkowski za te interwencje na pewno zasłużył na miano „ratownika drużyny".

Po drugiej stronie Napieraj napracował się przy obronie strzału Kądziora z 7 metra w 78 minucie, a najlepszą okazję zmarnował Lewandowski minutę później po wrzutce Józefa Chorosińskiego. Główkując z 5 metra posłał piłkę obok celu. Niecelne były też ostatnie strzały w końcówce, należącej wyraźnie do Tyszan, dla których „piłkę meczową" miał w 5 minucie doliczonego czasu gry miał Daniel Hoyo-Kowalski. Po wrzutce Olkowskiego stoper GKS-u główkował z 5 metrów, ale bramkarz Znicza niesamowitą interwencją zagrodził piłce drogę do siatki. Dlatego ten punkt ma dla Tyszan smak niedosytu, który ilustruje statystka strzałów 11:21, ale w uderzeniach celnych było już 5:6 i dlatego mając 55% posiadania piłki goście nie wygrali.

Jerzy Dusik

OCENA MECZU ★ ★ ★

Znicz Pruszków – GKS Tychy 1:1 (1:1)

1:0 – Borecki, 29 min,1:1 – Lewandowski, 44 min

ZNICZ: Napieraj – Jeleński (26. Nadolski), Hołuj, Jach, Baranowski – Ratajczyk (84. Szafrański), Borecki, Ochronczuk, Proczek – Mazurek (72. Kosmalski), Kazimierczak (72. Bartoszewicz). Trener Łukasz SMOLAROW.

GKS: Myszkowski – Łasicki, Horvat, Hoyo-Kowalski – Olkowski, Begala, Trąbka, Jankowski (79. Chorosiński) – Niemann (67. Ryguła), Lewandowski (90+2. Baier), Kądzior (90+2. Gębala). Trener Rene POMS.

Sędziował Błażej Syropiatko (Szczecin). **Widzów** 1200.
Żółte kartki: Borecki, Ochronczuk, Barnowski, Mazurek, Napieraj – Kądzior.

Sokół Kleczew – Olimpia Grudziądz 1:1 (1:1)

1:0 - Śpiewak, 11 min (głową), 1:1 - Fietz, 13 min

SOKÓŁ: Wójcik - Andrzejewski, Wypych, Gawlik, Książek - Kubacki (63. Tkaczyk), Piotrowski, Ławrynowicz, Dudziński (73. Antczak), Adamski - Śpiewak. Trener Tomasz POZORSKI.

OLIMPIA: Jerke - Brzęk, Zbiciak, Michalski, Abramowicz - Jarzec (59. Jastrzembski), Stec (46. Cichoń), Fietz, Olejarka, Kolasa (46. Nowacki, 77. Wilak) - Bałdyga (69. Szafranek). Trener Dawid PĘDZIAŁEK.

Sędziował Rafał Szydełko (Rzeszów). **Widzów** 300. **Żółte kartki:** Kubacki, Gawlik, Dudziński, Wypych - Kolasa, Michalski, Szafranek, czerwona Cichoń (75, brutalny faul).

Resovia – Lechia Zielona Góra 0:1 (0:1)

0:1 - Kurowski, 42 min

RESOVIA: Bochniarz - Geniec (46. Grasza), Banach, Oko, Romanowski - Mida (61. Zimnicki), Szwoch (46. N. Kuzera), Staniszewski (73. Ortiz), Letniowski, Szkiela (61. Żymełka) - Krawczyk. Trener Kamil KUZERA.

LECHIA: Bursztyn - Aleksandrowicz (72. Majchrzak), Embalo, Ostrowski, Kurowski, Szmigiel - Lisowski (67. Olek), Nahrebecki, Szpakowski (72. Lizakowski), Bargiel (84. Mycan) - Dębski (67. Kurek). Trener Sebastian MORDAL.

Sędziowała Anna Adamska (Kielce). **Widzów** 800. **Żółte kartki:** Banach, Zimnicki - Ostrowski, Olek.

Z nowym dyrektorem

Drugoligowiec z Cygańskiego Lasu sprofesjonalizował dział sportowy, na którego czele stanął Rafał Kędzior, były dziennikarz i agent piłkarski.

REKORD BIELSKO-BIAŁA

Rafał Kędzior to postać doskonale znana sympatykom Rekordu. Często - w duecie z wiceprezesem klub, a od niedawna stowarzyszenia Druga Liga Piłkarska, Piotrem Szymurą - komentował mecze futsalowej drużyny siedmiokrotnych mistrzów Polski, a także zawodowo pojawiał się przy Startowej 13. W ostatnich latach współpracował bowiem z agencją FairSport, na czele której stoi Paweł Zimonczyk, a pośrednio był zaangażowany w przenosiny Filipa Walusia z Rekordu do Warty Poznań. Nierzadko służył radą działaczom Biało-zielonych, czego nie wypierał się prezes Janusz Szymura.

O utworzeniu w klubie stanowiska dyrektora sportowego i zatrudnieniu Kędziora w bielskich środowisku mówiło się od tygodni. 44-latek niedawno ukończył kurs PZPN, przygotowujący go do tej roli, a równocześnie zakończył współpracę z TVP, gdzie prowadził studia meczowe, magazyny podsumowujące kolejki Betclic 1. Ligi czy był reporterem podczas meczów.

- Znamy go od wielu lat, a Rafał równie dobrze zna nasz klub i jego specyfikę - mówi Janusz Szymura, prezes Rekordu. - Skoro pojawiła się możliwość nawiązania bliższej, ściślejszej współpracy, chcieliśmy z niej skorzystać. Występy na szczeblu centralnym stawiają przed nami wyzwania i wymagania, którym chcemy sprostać, między innymi poprzez profesjonalizację klubowego działu sportowego. Bogate doświadczenie Rafała Kędziora w tym zakresie powinno być nam bardzo przydatne - dodaje właściciel drugoligowca.

Fot. FB/Rekord Bielsko-Biała

Rafał Kędzior do pracy na stanowisku dyrektora sportowego jest odpowiednio przygotowany.

Rolę zastępcy Kędziora w klubowej strukturze pełnić będzie Marek Homa, który w ostatnich sezonach był kimś w roli nieformalnego szefa działu sportowego. Teraz będzie odpowiadał za organizację imprez i nadzorowanie klubowych mediów. W tym również wspierać go będzie Kędzior, który pracował w mediach - TV Silesia, Orange Sport, Viaplay. W piłkę nożną wdrożył się również dzięki pełnieniu funkcji rzecznika prasowego Górnika Zabrze oraz pracy w dziale marketingu GKS-u Katowice.

(gru)

eprasa.pl 4bf4cd3c73

Z odbezpieczonym karabinem

Rozmowa z **Michałem Kubisztalem,** szkoleniowcem Sośnicy Gliwice

Inauguracja sezonu z Galiczanką Lwów - mówiąc delikatnie - kompletnie wam nie wyszła. Co było powodem porażki 29:37, skoro towarzyszył wam - jak się wydawało - umiarkowany optymizm?

- Do Biłgoraja pojechaliśmy w dniu meczu i na parkiet wyszliśmy prosto z autokaru, co obiło się na naszej grze. Zanim się rozruszaliśmy, złapaliśmy rytm, mieliśmy już 7 w plecy. Udało się nam się dopaść rywalki na 4 trafienia, mieliśmy jedną, drugą piłkę na 3, ale nie trafiliśmy, pozwalając im wrócić do poprzedniej przewagi, uwierzyć w siebie i nas dobić.

Czy po takim spotkaniu można powiedzieć coś pozytywnego?

- Przeanalizowaliśmy je, a teraz wiemy, jak ważny jest dla nas sobotni (18.00 - przyp. red.) mecz z Kaliszem. Wyjdziemy i będziemy walczyć. To mogę obiecać, tyle nam zostało, ale czy to wystarczy do zdobycia punktów? Chcę wierzyć, że tak.

Wszystkie dziewczęta będą do pańskiej dyspozycji?

- Rozgrywająca Sandra Guziewicz poszła w środę do Elbląga.

To kolejna ucieczka z Gliwic. Będzie pan miał kim grać w sobotę? Może pan wybiegnie na parkiet?

- Stale jestem w ruchu i trenuję. Wychodzę na zajęcia i gram z dziewczynami, by przećwiczyć jedną czy drugą zagrywkę taktyczną. Na szczęście jest paru ludzi, którzy zaczynają rozumieć, co się u nas dzieje. Próbujemy to razem poukładać i trochę nam się poprawiło, ponieważ na kontach pojawiła się wypłata.

Tymczasem Szczypiorno Kalisz to przeciwnik, z którym trzeba zwyciężyć za wszelką cenę, zwłaszcza u siebie.

- Jeśli chcemy realnie myśleć o utrzymaniu, to takie mecze musimy wygrywać. W normalnych okolicznościach nawet sekundy bym się nad tym nie zastanawiał. Ale nie okłamujmy się - wciąż mamy problemy. W tym tygodniu było jednak widać, że dziewczyny złapały oddech, inaczej podchodziły do pracy, bo otrzymały pieniądze. Dla mnie to duży plus.

Minusem jest, że kurczy wam się kadra...

- No tak, jest nas coraz mniej, możliwości rotacji są ograniczone, dziewczyny to widzą. Oczywiście, możemy opowiadać różne historie i mówić jak swego trener Tałant Dujszebajew: „dopóki jest nas siedmiu, wychodzimy na parkiet i walczymy", odnosząc się do plagi kontuzji w Industrii Kielce. Tylko że inaczej jest, gdy ma się w składzie Vlaha, Wolfa, Olejniczaka i inne gwiazdy. Ale mimo kłopotów wyjdziecie walczyć na całego o komplet punktów?

- Powtórzę - wiemy o co walczymy, wiemy, że to jest jeden z meczów, których nie mamy prawa przegrać. Ewentualna porażka już po dwóch kolejkach ustawi nas pod ścianą z odbezpieczonym karabinem. Patrząc czysto realnie, będziemy mieli minus 9 punktów, a wtedy - już na starcie sezonu - zrobi się dla Sośnicy mega niebezpiecznie.

Rozmawiał Zbigniew Cieńciała

Fot. FB/SPR Sośnica Gliwice

Trener Michał Kubisztal wykorzystuje każdą chwilę, żeby przekazać wiedzę swoim podopiecznym.

LOTTO SUPERLIGA KOBIET

■ **PGE MKS El-Volt Lublin - HC Galiczanka Lwów 31:20 (15:10)**

LUBLIN: Wdowiak, Martins - Monkielewicz 4, Domagalska 1, Paulsen 3, Andruszak 2, Rosiak 6, Radosavljević 4, Lopes, Przywara 4, Aleksandrowicz, Nocuń 3, Pankowska 2, Kowalik 2, Zakrzewska, Matuszczyk-Bulik. Kary: 8 min. Trener Paweł TETELEWSKI.

GALICZANKA: Poliak, Stadnyk - Hawrysz 5/4, Kozak 1, Prokopiak 2, Sorokina, Diaczenko 1, Dmytryszyn 4, Markiewicz 2, Bondar, Chapowska, Lakatosz 1, Malovana 1, Prokopets 2/1, Magurska 1. Kary: 2 min. Trener Witalij ANDRONOW.

1. Lublin	2	6	67:43
2. Lubin	1	3	40:25
3. Kobierzyce	1	3	31:21
4. Gniezno	2	3	55:48
5. Lwów	2	3	57:60
6. Piotrków	1	3	25:21
7. Kalisz	1	0	21:31
8. Radom	1	0	23:36
9. Elbląg	2	0	48:74
10. Gliwice	1	-6	29:37

Pozostałe mecze 2. serii - 12-13 września: Lubin - Kobierzyce - sobota, 15.00, Gliwice - Kalisz - sobota, 18.00, Piotrków - Radom - niedziela, 15.00; Energa Start Elbląg - Enea MKS Gniezno 23:34 (8:16) rozegrano awansem.

(mar)

Fot. FB/MTS Żory

Maria Mazurkiewicz (z lewej) została najlepszą lewą rozgrywającą zeszłego sezonu; obok Wiktoria Marcinek.

Uwaga na Żory!

Po wakacyjnej przerwie do rywalizacji wraca Liga Centralna i 1. liga.

W rozgrywkach Ligi Centralnej Kobiet rywalizować będzie 12 zespołów. Rozegrają łącznie 22 kolejki, a ostatnia będzie miała miejsce w dniach 30 kwietnia-2 maja. Liga Centralna Mężczyzn będzie liczyć 14 zespołów, rozegranie 26 kolejek sezonu zasadniczego potrwa do 21-23 maja.

Cel wyznaczony

Już sobotnia, inauguracyjna kolejka u pań przyniesie kilka interesujących konfrontacji. Murowanym faworytem jest drużyna z Żor, która poprzedni sezon zakończyła na 2. miejscu i w barażu o Superligę ustąpiła Sośnicy Gliwice. - Jestem zadowolona, tym bardziej że baraże nie były naszym celem. Zabrakło doświadczenia, ale po tak dobrym sezonie w przyszłym będziemy chciały już bezpośrednio awansować - deklarowała w maju trenerka Anna Niewiadomska, która w 20 spotkaniach poprowadziła MTS do 18 zwycięstw. Pierwszym przeciwnikiem jej podopiecznych będzie KPR Marcovia Radzymin (18.00). Beniaminek spod Warszawy wygrał swoją grupę 1. ligi, ale na zaplecze elity dostał się przez Turniej Mistrzyń, zajmując w nim 2. miejsce za Jutrzenką Płock. Debiut na parkiecie w Żorach będzie testem jego możliwości i świetną okazją do sprawdzenia się na tle ligowej czołówki. Sporo do powiedzenia będzie też miała siódemka ze stolicy regionu Świętokrzyskiego. Kielczanki poprzedni sezon zakończyły na 3. miejscu, odnosząc 15 zwycięstw, ustępując jedynie ekipom z Radomia i Żor. To oznacza, że Korona ponownie będzie chciała znaleźć się w ścisłej czołówce, a inauguracja przed własną publicznością z drużyną z Olkusza będzie doskonałą okazją do postawienia pierwszego kroku w tym kierunku.

U panów zdecydowanymi faworytami będą celujące w powrót do elity Zagłębie Lubin i Miedź Legnica. Ta druga na inaugurację zmierzy się na wyjeździe (sobota, 19.00) z silną ekipą szczecińskiej Pogoni.

Bezpieczne Kielce

Dodajmy, że w rozgrywkach 1. ligi kobiet udział weźmie łącznie 30 zespołów podzielonych tradycyjnie na trzy grupy. Sezon zasadniczy rozpocznie się w dniach 19-20 września, a zakończy 8-9 maja. Triumfatorki wszystkich trzech grup zmierzą się w Turnieju Mistrzyń o awans do Ligi Centralnej, który odbędzie się w dniach 14-16 maja. Do rywalizacji w 1. lidze mężczyzn przystąpi łącznie 56 zespołów, które zostały podzielone na cztery grupy, liczące po 14 drużyn. Sezon zasadniczy obejmie więc 26 kolejek. Inaugurację rozgrywek zaplanowano na ten weekend, natomiast ostatnia seria spotkań odbędzie się w dniach 24-25 kwietnia 2027 roku. Decydująca walka barażowa o awans do Ligi Centralnej została zaplanowana na drugą połowę maja. Po zakończeniu sezonu 2026/27 z Ligi Centralnej Mężczyzn spadną dwie ostatnie drużyny. Podobnie jak w przypadku kobiet, NLO SMS ZPRP Kielce nie podlega zasadom awansu i degradacji.

Zbigniew Cieńciała

CZY WIESZ, ŻE...

■ Od 1. kolejki wszystkie mecze Ligi Centralnej będzie można oglądać za pośrednictwem oficjalnego kanału ZPRP na platformie YouTube-Handball Polska. Wszystkie transmisje będą dostępne bezpłatnie, a każde spotkanie wzbogacone zostanie o komentarz na żywo oraz dedykowaną oprawę graficzną.

■ Kontynuowany będzie również magazyn „Centralnie o Ręcznej", od dwóch lat realizowany w studiu RCS Livestream. Program będzie emitowany na żywo w niedzielne wieczory od godziny 21.00, a prowadzący wraz z zaproszonymi gośćmi podsumują najważniejsze wydarzenia weekendu i przyjrzą się rywalizacji w obu ligach. Wybierana będzie także drużyna tygodnia.

■ Kibice będą mogli ponadto śledzić magazyny skrótów obu lig. Jeśli w dany weekend rozegrana zostanie kolejka, podsumowanie Ligi Centralnej Mężczyzn będzie emitowane we wtorek o 20.00, natomiast Ligi Centralnej Kobiet o 21.00. Dzięki temu fani będą mogli nie tylko oglądać wszystkie spotkania na żywo, ale również szybko wrócić do najważniejszych akcji i wydarzeń z całej serii.

eprasa.pl 4bf4cd3c73

Amerykański chrzest

Pęknięte szyby, 20 tysięcy chętnych i wygrana z USA. Niezwykła premiera hali Baildonu.

HISTORIA ŚLĄSKIEGO BASKETU

57 lat temu w Katowicach reprezentacja Polski rozegrała pokazowy mecz z akademicką kadrą USA. Spotkanie było jednocześnie inauguracją nowej hali.

Tajemniczy rywale

Był początek września 1969 roku. Oczekiwania przed wizytą gości z Ameryki były ogromne, chociaż sylwetki rywali pozostawały dla Polaków owiane tajemnicą. Trener państwowy Witold Zagórski przyznawał bez ogródek na łamach ówczesnej prasy: „Nic mi one nie mówią, albo też w koszykówce amerykańskiej następuje ciągła rotacja zawodników i w okresie trzech lat, jaki minął od mojej ostatniej bytności w Ameryce, wiele się zmieniło. Można jednak być pewnym, że zobaczymy koszykarzy wysokiej i najwyższej klasy."

Szyby pękały od naporu tłumu

Lokalna prasa żyła jednak nie tylko samym meczem, ale i ogromnym zamieszaniem wokół dystrybucji biletów oraz gorączkowymi przygotowaniami samego obiektu. „Zamówień na bilety wpłynęło grubo ponad 20 tysięcy; sprzedano 1900, dalsze 360 miejsc zajmą ludzie, upoważnieni do korzystania z bezpłatnego wstępu (...). Jeszcze we wtorek w południe trwały w hali... przedostatnie roboty. Dopiero około godziny 13 zamontowano kosze" - to relacja jednej z gazet.

Mimo technicznych niedociągnięć, architektura nowego obiektu wywarła na selekcjonerze kadry kolosalne wrażenie. Zagórski tak podsumował wizytację w Katowicach: „Hala bardzo mi się spodobała - z największą rozkoszą przeniósłbym ją, tak jak stoi, do Warszawy... Zauważyłem mądre rozwiązania w hali. Na przykład zadbano o to, aby od strony wschodniej nie padały promienie słoneczne. (...) Cieszę się bardzo, że dzięki »nieodwołalnemu« terminowi meczu z akademikami USA: 3 września 1969 roku, hala zostanie praktycznie oddana do użytku właśnie w tym dniu, a nie... w lutym!"

Pierwsi kibice pojawili się przed obiektem na kilka godzin przed pierwszym gwizdkiem. „Katowice przeżyły wczoraj prawdziwe koszykarskie święto. W nowej hali Baildonu, nie całkowicie wykończonej, panowała znakomita atmosfera. Co prawda pękły dwie szyby, bowiem napór publiczności był duży, zaś w hali tylko około 2300 miejsc i nie dopisała megafonizacja, jednak te mankamenty nie mogły zredukować kapitalnego wrażenia, jakie na wszystkich - na swoich i obcych - wywarła nowa hala" - pisał dziennikarz „Trybuny Robotniczej".

Fot. Facebook Baildon Katowice

Hala Baildonu została zburzona w 2003 roku. Zostało wiele wspomnień.

Dramatyczna końcówka i popis Jurkiewicza

Sam mecz od pierwszej minuty przyniósł kapitalne widowisko i twardą walkę. Biało-czerwoni, wśród których znaleźli się m.in. Włodzimierz Trams, Grzegorz Korcz, Waldemar Kozak czy młody Andrzej Seweryn, zagrali bez kompleksów. Do przerwy Polacy prowadzili niespodziewanie 39:27. Po zmianie stron Amerykanie zmienili taktykę, przechodząc na twarde krycie „każdy swego" i zdołali na moment objąć prowadzenie 58:56.

Końcówka spotkania była niezwykle dramatyczna. Na 40 sekund przed końcowym gwizdkiem niesamowitym rzutem z dystansu popisał się Edward Jurkiewicz, wyprowadzając Polskę na prowadzenie 69:68. Chwilę później udany kontratak przypieczętował historyczną wygraną Polaków 71:68. Jurkiewicz rozegrał kapitalne zawody, rzucając aż 39 punktów i stając się bezdyskusyjnym bohaterem spotkania.

Choć tablicę świetlną i zegar trzeba było wypożyczyć na to spotkanie z Warszawy, a oficjalna gala otwarcia hali odbyła się dopiero parę tygodni później, to właśnie nieoczekiwane zwycięstwo nad faworyzowanymi akademikami z USA stało się najpiękniejszym możliwym chrztem bojowym dla nowej hali Baildonu.

Piotr Płatek

Fot. Fiba3x3.com

Czarny scenariusz Polek

Nieudany eksperyment - dwie porażki i szybki powrót do domu.

W meczu z Niemkami Polki znakomicie zaczęły, ale katastrofalnie zakończyły.

MISTRZOSTWA EUROPY KOBIET 3X3

W Antwerpii rozpoczęły się w piątek mistrzostwa Europy w koszykówce 3x3. W gronie męskich zespołów zabrakło Polaków, którzy nie dali rady się zakwalifikować. Nasz kraj reprezentował zespół kobiecy, który do Belgii wybrał się w mocno rewolucyjnym ustawieniu. W ostatniej niemal chwili postawiono na grupę zawodniczek, które wcześniej ze sobą nie grały. Było ciekawe, czy taki eksperyment się powiedzie. Polki trafiły do grupy z Niemkami i nisko klasyfikowanymi Belgijkami.

Na początek Niemki (to aktualne mistrzynie olimpijskie, choć tylko jedna zawodniczka z Paryża 2024 pozostała w składzie) pewnie pokonały gospodynie 14:8. Kolejny mecz to starcie Polek z kadrą Niemiec. Zaczęło się więcej niż sensacyjnie, bo nasz zespól objął prowadzenie 5:0, a po 3 minutach było już 8:1! Polki grały szybko, dobrze poruszały się bez piłki i, co najważniejsze, były skuteczne. Klaudia Niedźwiedzka trafiła dwa razy zza łuku. Utytułowane rywalki wyglądały na bezradne. Minuty uciekały, a Biało-czerwone wciąż kontrolowały boiskowe wydarzenia. W połowie meczu Polki utrzymywały solidne prowadzenie 11:5 i wszystko wskazywało na to, że spotkanie zakończy się wygraną naszej reprezentacji. Niemki zaczęły jednak trafiać z dystansu, a Polki nagle, jakby zapomniały cały koszykarski elementarz. Gubiły piłkę, faulowały i pudłowały raz za razem. W naszych szeregach rosła panika, a rywalki zmniejszały dystans. W końcówce na boisku była już tylko jedna drużyna – Niemki wygrały finisz serią 9:0 i skończyły przed czasem! Cieszyły się jak szalone, bo wygrały przegrany mecz. Wygrały też rywalizację w grupie.

W przedostatnim meczu piątku Belgia grała z Polską. Stawka była ogromna - przegrany żegnał się z mistrzostwami. Belgijki zaczęły od prowadzenia 4:1, ale potem mecz się wyrównał. Raz prowadziła jedna drużyna, raz druga. Spotkanie było zacięte, oba zespoły dobrze grały w obronie. Na finiszu po raz kolejny Polki się rozsypały, a rywalki spokojnie wykorzystywały tę niemoc. Gospodynie wygrały trzema punktami i to one zagrają w niedzielnych ćwierćfinałach. Polki mogą się spakować i wracać do domu.

Wyniki grupy D:. Niemcy – Belgia 14:8, Niemcy – Polska 21:15, Polska – Belgia 15:18.

(pp)

Rzym i Mediolan na celowniku NBA

Koszykarska wojna domowa na Starym Kontynencie.

NBA EUROPA

Zgodnie z zapowiedziami szefów NBA za rok ma wystartować NBA Europe. Projekt, który przez długi czas pozostawał w fazie wstępnych koncepcji, wchodzi w kluczowy etap przygotowań. Wyznaczone przez władze ligi 12 docelowych miast miało czas na złożenie wiążących propozycji franczyzowych.

Totti wybiera basket

Jednym z głównych rynków dla nowej ligi mają być Włochy, gdzie planowane jest przyznanie dwóch stałych miejsc – w Mediolanie oraz Rzymie. Szczególnie dynamicznie sytuacja rozwija się w stolicy. Po latach nieobecności koszykówki na najwyższym poziomie, w Rzymie powstały dwa nowe projekty, celujące w grę w NBA Europe. Pierwszym z nich jest Roma SPQR (działająca na licencji dawnego klubu z Cremony, wspierana m.in. przez Lukę Dončicia), drugim zaś Maxima Roma, utworzona na bazie licencji z Brescii przez amerykańskiego inwestora Paula Matiasica. Twarzą przedsięwzięcia Matiasica stał się były piłkarz AS Roma, Francesco Totti, który odrzucił propozycje z włoskiej federacji piłkarskiej oraz swojego byłego klubu, wolał objąć rolę doradcy w nowym zespole koszykarskim. Na korzyść rzymskich inicjatyw przemawiają także planowane inwestycje w infrastrukturę, w tym zadaszenie kortu centralnego na Foro Italico, co stworzy halę na 13 tysięcy miejsc.

Kłopoty z halą w Mediolanie

Z kolei w Mediolanie kluczowe pytanie dotyczy tego, kto ostatecznie zostanie reprezentantem miasta. Obok utytułowanej Olimpii Mediolan – powiązanej obecnie dziesięcioletnią umową z EuroLigą – do gry włączyła się grupa RedBird, właściciel piłkarskiego AC Milan. Jej szef, Gerry Cardinale, nie wyklucza utworzenia zupełnie nowej struktury koszykarskiej, jeśli porozumienie z Olimpią okaże się niemożliwe. Sytuację w Mediolanie komplikują kwestie halowe – Olimpia korzysta z Unipol Forum, które zmieniło niedawno właściciela na koncern Live Nation, natomiast nowa, 16-tysięczna Santa Giulia Arena budowana na igrzyska olimpijskie oferuje obecnie stawki najmu zbyt wysokie dla lokalnego klubu.

Kompromis czy konkurencja

Równolegle do działań amerykańskiej ligi własny plan rozwoju realizuje EuroLiga. Jej nowy dyrektor generalny, Chus Bueno, deklaruje gotowość do rozmów z NBA, podkreślając jednak, że ewentualny kompromis musi uwzględniać tradycję i historyczną wartość europejskich klubów. W przypadku braku porozumienia EuroLiga zapowiada bezpośrednią rywalizację o te same rynki komercyjne. Władze rozgrywek przygotowują ekspansję do 24 zespołów i dysponują 12 wiążącymi ofertami o wartości ponad 800 milionów euro, celując m.in. w Paryż, Londyn, Mediolan czy Neapol.

Najbliższe miesiące pokażą, czy NBA i EuroLiga zdołają wypracować wspólne stanowisko, czy też na europejskim rynku koszykarskim dojdzie do podziału praw telewizyjnych, sponsorów i frekwencji kibiców między dwa konkurencyjne projekty.

(pp)

eprasa.pl 4bf4cd3c73

Moc faworytów

Miało być uroczyście, odświętnie i z wielką pompą, a skończyło się farsą, bo deszcz pokrzyżował plany. Włosi, tak jak inni faworyci, stanęli jednak na wysokości zadania.

MISTRZOSTWA EUROPY MĘŻCZYZN

W turnieju pokazali się już wszyscy najwięksi faworyci, czyli Bułgaria, Francja, Polska i Włochy. Nie zawiedli, wszyscy wygrali po 3:0. Najmniej przekonująco wypadli Trójkolorowi, którzy musieli się sporo napracować, by ograć walecznych Szwajcarów. Polacy bez kłopotu ograli natomiast Portugalię. – Rywale dobrze bronili, grali bardzo szybko i technicznie – ocenił Aleksander Śliwka, kapitan naszej drużyny. – Walczyli, starali się, naprawdę dali z siebie wszystko, natomiast my przede wszystkim patrzyliśmy na siebie. Byliśmy skupieni na tym, aby to nasza gra była na wysokim poziomie, bo wiedzieliśmy, że jeśli utrzymamy koncentrację i będziemy grać na swoim poziomie, to ten mecz wygramy – dodał.

Jako ostatni na parkiet z faworytów wyszli Włosi. Współgospodarz mistrzostw do inauguracji przygotował się bardzo starannie. To miało być wyjątkowe wydarzenie. Specjalnie na nie zbudowano otwartą arenę na centralnym Piazza del Plebiscito w Neapolu, tuż przy Pałacu Królewskim i Bazylice świętego Franciszka z Paoli. Po bokach boiska wzniesiono dwie imponujące trybuny, a trzecia, przeznaczona dla przedstawicieli władz, została ustawiona naprzeciwko oświetlonych w imponujący sposób pomników konnych Karola III Burbona i Ferdynanda I, króla Obojga Sycylii, wcześniej władcy Neapolu. To tam zasiedli m.in. prezydent Sergio Mattarella w towarzystwie córki Laury. Zanim jednak mecz mistrzów świata ze Szwecją zaczął się na dobre, siatkarze musieli zejść z boiska. Zaczęło bowiem padać, a obiekt nie był zadaszony. Mecz zaczął się więc z 25 minutowym opóźnieniem, a pierwszy set trwał ponad godzinę, bo był kilka razy przerywany. Ostatecznie udało się go dokończyć i gospodarze odnieśli pewną wygraną.

Wszyscy byli zachwyceni scenerią meczu, a agencja Ansa podkreśliła, że był to sukces i emocjonujący spektakl. Zaznacza się, że opady deszczu i niespodziewane przerwy nie popsuły nastroju i atmosfery radości. „Zanim jeszcze Włosi odnieśli sukces na boisku, Neapol pokonał przeciwności losu" - oceniła Ansa.

Biało-czerwoni po dniu przerwy, w weekend dwukrotnie wyjdą na parkiet. W sobotę zmierzą się z Izraelem (godz. 15.00), a w niedzielę z Macedonią Północną (18.00). I nie powinni mieć kłopotów z wywalczeniem kompletu punktów. - Wiem, że Izraelczycy mają dwóch ciekawych młodych przyjmujących. Jeden z nich zagra w przyszłym sezonie w Japonii w jednym klubie z Bartkiem Kurkiem w Tokio. Skupimy się na tym, aby ograniczyć ich skuteczność w ataku i spróbować zatrzymać ich naszym systemem bloku obrony. Natomiast nie graliśmy z tym zespołem przez wiele, wiele lat, dopiero więc na odprawie wideo poznamy szczegóły – stwierdził Śliwka.

(mic)

Fot. cev.eu

Nasi siatkarze w Sofii mogą liczyć na wsparcie fanów.

WSPARCIE DLA „HEROSÓW"

■ Wrzesień jest globalnym miesiącem szerzenia świadomości o nowotworach dziecięcych, a siatkarze reprezentacji Polski po raz kolejny solidaryzują się z najmłodszymi walczącymi z tymi ciężkimi chorobami. Na piątkowym treningu do koszulek mieli przypięte złote wstążki, symbol wsparcie „małych herosów".
- Tym gestem chcemy zachęcić wszystkich ludzi do wspierania fundacji, które zbierają pieniądze właśnie na walkę z chorobami nowotworowymi u dzieci. Między innymi Fundacja Herosi, która jest z reprezentacją Polski od wielu lat i którą wspieramy – powiedział Aleksander Śliwka, kapitan biało-czerwonych. Siatkarze regularnie odwiedzają małych pacjentów, jak choćby ostatnio przy okazji meczu towarzyskiego w Gdańsku z Finlandią. - Odwiedziliśmy hospicjum, więc jak możemy pomóc w jakikolwiek sposób, to zawsze chcemy. Uważam, że to jest fajne, jeżeli można dać uśmiech dzieciakom, nawet tylko swoją obecnością, czy pożartować wspólnie i to też ciebie tak sprowadza trochę na ziemię. Wówczas widzisz, że twoje problemy, jakie tworzysz sobie w głowie, może nie są takie ogromne, jak myślisz – dodał Artur Szalpuk, przyjmujący reprezentacji Polski.

WOKÓŁ SIATKI

OŚMIU WSPANIAŁYCH

■ Osiem zespołów z Europy, Ameryki Południowej, Azji i Afryki potwierdziło udział w Klubowych Mistrzostwach Świata, których gospodarzem będzie Aluron CMC Warta Zawiercie. Turniej odbędzie się w dniach 15-20 grudnia w trzech miastach: Sosnowcu, Katowicach i Częstochowie (faza finałowa). Oprócz mistrza Polski i wicemistrza Europy z Zawiercia w zawodach wystąpią: włoski Sir Sicoma Monini Perugia (zwycięzca Ligi Mistrzów), turecki Ziraat Bankkart Ankara (trzecie miejsce w Lidze Mistrzów), brazylijskie Volei Renata (zwycięzca Klubowych Mistrzostw Ameryki Południowej) i Sada Cruzeiro (finalista Klubowych Mistrzostw Ameryki Południowej), Jakarta Bhayangkara Presisi z Indonezji (zwycięzca Klubowych Mistrzostw Azji), Foolad Sirdżan Iranian z Iranu (finalista Klubowych Mistrzostw Azji) i Al Ahly SC z Egiptu (zwycięzca Klubowych Mistrzostw Afryki). Tytułu broni ekipa z Perugii.

KADRA KOMPLETNA

■ Wicemistrz Polski, DevelopRes Rzeszów, zamknął kadrę na nowy sezon Tauron Ligi Kobiet. Jako ostatnia do drużyny dołączyła Aleksandra Gryka. „Ola jest w trakcie rehabilitacji po ciężkiej kontuzji, której doznała pod koniec ubiegłego sezonu. Dajcie jej trochę wsparcia w komentarzach, żebyśmy mogli szybko zobaczyć nasza nową środkową na parkiecie w barwach Rysic!" - napisał na swoim koncie w portalu X wicemistrz Polski.
26-latka mierzy 190 cm i uchodzi za jedną z najlepszych polskich środkowych. W ekstraklasie zadebiutowała już jako 16-latka, w 2018 roku w barwach Legionovii. Później wyjechała do USA, by wrócić do Legionowa. Dwa sezony spędziła w ŁKS-ie Commercecon, z którym w 2023 roku zdobyła mistrzostwo Polski. Następnie występowała we włoskiej Perugii, a ostatnio w BKS Bostik ZGO Bielsko-Biała. Kontuzji kolana doznała w pierwszym meczu o brązowy medal z UNI Opole i przedwcześnie zakończyła sezon. Zabrakło jej też w reprezentacji Polski, choć dostała powołanie od Stefano Lavariniego.
Gryka będzie piątą środkową w kadrze rzeszowskiego klubu. O miejsce w podstawowym składzie rywalizować będzie z: Dominiką Pierzchałą, Justyną Jankowską, Ulianą Kotar i Weroniką Centką-Tietianiec.

(mic)

TERMINARZ ME SIATKARZY – FAZA GRUPOWA

GRUPA A – NEAPOL, MODENA

Włochy – Szwecja	3:0 (25:22, 25:21, 25:17)
Czechy – Grecja	3:1 (25:21, 25:17, 25:23)
11.09. Słowacja – Słowenia	21.00
12.09. Szwecja – Czechy	16.00
12.09. Grecja – Włochy	21.05
13.09. Słowenia – Szwecja	16.00
13.09. Włochy – Słowacja	21.05
14.09. Słowacja – Czechy	16.00
14.09. Słowenia – Grecja	21.00
15.09. Grecja – Szwecja	16.00
15.09. Czechy – Włochy	21.00
16.09. Szwecja – Słowacja	16.00
16.09. Czechy – Słowenia	21.00
17.09. Słowacja – Grecja	16.00
17.09. Włochy – Słowenia	21.00

1. Włochy	1	1/0	3	3:0
2. Czechy	1	1/0	3	3:1
3. Grecja	1	0/1	0	1:3
4. Szwecja	1	0/1	0	0:3
Słowacja	-	-	-	-
Słowenia	-	-	-	-

GRUPA B – SOFIA

Bułgaria – Macedonia Północna	3:0 (25:17, 25:19, 25:18)
Polska – Portugalia	3:0 (25:12, 25:18, 25:20)
Izrael – Ukraina	1:3 (22:25, 19:25, 25:22, 19:25)
Ukraina – Macedonia Północna	3:0 (25:22, 25:22, 25:10)
Portugalia – Bułgaria	0:3 (18:25, 18:25, 20;25)
12.09. Polska – Izrael	15.00
12.09. Bułgaria – Ukraina	18.00
13.09. Portugalia – Izrael	15.00
13.09. Macedonia Płn. - Polska	18.00
14.09. Ukraina – Portugalia	15.00
14.09. Bułgaria – Izrael	18.00
15.09. Macedonia Pln. - Portugalia	15.00
15.09. Polska – Ukraina	18.00
16.09. Izrael – Macedonia Płn.	15.00
16.09. Polska – Bułgaria	18.00

1. Bułgaria	2	2/0	6	6:0
2. Ukraina	2	2/0	6	6:1
3. POLSKA	1	1/0	3	3:0
4. Izrael	1	0/1	0	1:3
5. Macedonia Płn.	2	0/2	0	0:6
6. Portugalia	2	0/2	0	0:6

GRUPA C – TAMPERE

Finlandia – Dania	3:0 (25:22, 25:17, 25:20)
Holandia – Belgia	1:3 (14:25, 25:18, 17:25, 14:25)
Serbia – Estonia	3:1 (25:23, 26:24, 26:28, 25:22)
12.09. Dania – Holandia	14.00
12.09. Belgia – Finlandia	17.00
13.09. Estonia – Dania	14.00
13.09. Finlandia – Serbia	17.00
14.09. Serbia – Holandia	16.00
14.09. Estonia – Belgia	19.00
15.09. Belgia – Dania	16.00
15.09. Holandia – Finlandia	19.00
16.09. Dania – Serbia	16.00
16.09. Holandia – Estonia	19.00
17.09. Serbia – Belgia	16.00
17.09. Finlandia – Estonia	19.00

1. Finlandia	1	1/0	3	3:0
2. Belgia	1	1/0	3	3:1
3. Serbia	1	1/0	3	3:1
4. Holandia	1	0/1	0	1:3
5. Estonia	1	0/1	0	1:3
6. Dania	1	0/1	0	0:3

GRUPA D – KLUŻ-NAPOKA

Rumunia – Łotwa	1:3 (24:26, 25:18, 21:25, 24:26)
Francja – Szwajcaria	3:0 (25:23, 31:29, 25:21)
Turcja – Niemcy	1:3 (25:23, 22:25, 21:25, 19:25)
Niemcy – Łotwa	3:0 (25:20, 25:20, 25:16)
Szwajcaria – Rumunia	1:3 (21:25, 23:25, 25:13, 20:25)
12.09. Francja – Turcja	16.00
12.09. Rumunia – Niemcy	19.00
13.09. Szwajcaria – Turcja	16.00
13.09. Łotwa – Francja	19.00
14.09. Niemcy – Szwajcaria	16.00
14.09. Rumunia – Turcja	19.00
15.09. Łotwa – Szwajcaria	16.00
15.09. Francja – Niemcy	19.00
16.09. Turcja – Łotwa	16.00
16.09. Francja – Rumunia	19.00

1. Niemcy	2	2/0	6	6:1
2. Francja	1	1/0	3	3:0
3. Rumunia	2	1/1	3	4:4
4. Łotwa	2	1/1	3	3:4
5. Turcja	1	0/1	0	1:3
6. Szwajcaria	2	0/2	0	1:6

FAZA PUCHAROWA: 19.09. - 21.09. w Turynie i Sofii; **22-23.09**. ćwierćfinały w Turynie i Sofii; **25.09**. półfinały w Assago; **26.09.** o medale w Assago.

eprasa.pl 4bf4cd3c73

Pomimo przeciwności losu

Choć Wiktora Przyjemskiego ominął jeden turniej indywidualnych mistrzostw świata juniorów, to i tak zajął miejsce na podium.

SGP2

Mikkel Andersen został nowym indywidualnym mistrzem świata juniorów. Duńczyk w pierwszej rundzie w Malilli był drugi. Wyprzedził go wówczas Wiktor Przyjemski, który miał być jednym z głównych faworytów do złotego medalu. Polak doznał jednak kontuzji, przez co nie mógł wystąpić w drugim turnieju w Łodzi. Andersen to wykorzystał – wygrał w Polsce i zbudował sporą przewagę przed ostatnimi zawodami w Vojens. Przed własną publicznością tylko dopełnił formalności. Już po fazie zasadniczej, w której zdobył dziewięć punktów, oficjalnie został nowym mistrzem. Nie przeszkodził mu nawet brak awansu do finału zawodów. Z kolei Przyjemski udowodnił, że gdyby nie uraz, mógłby skutecznie powalczyć z Andersenem – w Vojens zajął drugie miejsce, dzięki czemu zdobył brązowy medal mistrzostw świata. Srebro zawisło na szyi DuńczykaNicolaia Heiselberga.

(kaj)

Klasyfikacja generalna SGP2

1. Andersen (Dania) 46, 2. Heiselberg (Dania) 42, 3. Przyjemski 38, 4. Drejer (Dania) 35, 5. Bailey (Australia) 34, 6. Pawełczak 32, 7. Lightcap (USA) 30, 8. Bednar (Czechy) 26, 9. Nagel (Dania) 25, 10. Małkiewicz 23, 11. Cairns (W. Brytania) 22, 12. Mencel 19, 13. McDiarmid (Australia) 18, 14. Karlsson (Szwecja) 18, 15. B. Pedersen (Dania) 14, 16. Cerjak (Słowenia) 6.

Fot. Marcin Karczewski/PressFocus

W Vojens zawodnik Polonii Bydgoszcz był bardzo szybki.

Finalistów już znamy?

Gospodarze niedzielnych meczów półfinałowych muszą tylko utrzymać wypracowaną przewagę.

ŻUŻEL LIGOWY

Przed niedzielnymi meczami w PGE Ekstralidze trzeba postawić jedno bardzo ważne pytanie: czy Motor Lublin będzie w stanie się podnieść i odrobić straty z pierwszego meczu półfinałowego? Lublinianie przegrali u siebie z Torunianami 42:48. Tym samym znacząco zmniejszyli swoje szanse na awans do finału. Zwycięstwo na wyjeździe będzie trudne do osiągnięcia, tym bardziej, że w fazie zasadniczej sezonu przegrali tam 29:61. W teorii więc los Motoru jest przesądzony. Podobnie zresztą jak Unii Leszno, która u siebie przegrała 35:55 ze Spartą Wrocław. Odrobienie strat graniczyć będzie z cudem.

(kaj)

PGE EKSTRALIGA

Niedziela, 13 września

Półfinał play off - rewanże

Betard Sparta Wrocław – Fogo Unia Leszno, 55:35 w pierwszym meczu (17.00)

PRES Grupa Deweloperska Toruń – Orlen Oil Motor Lublin, 48:42 w pierwszym meczu (19.30)

Mecz o 7. miejsce

Krono-Plast Włókniarz Częstochowa – Gezet Stal Gorzów (13.00)

METALKAS 2. EKSTRALIGA

Niedziela, 13 września

Finał play off

Hunters PSŻ Poznań – Abramczyk Polonia Bydgoszcz (15.00)

KRAJOWA LIGA ŻUŻLOWA

Finał play off

Trans MF Landshut Devils – Wybrzeże Gdańsk (17.00)

Fot. Marcin Karczewski/PressFocus

Duńskie rozdanie

Przed rokiem karty w Vojens rozdawali Brady Kurtz oraz Bartosz Zmarzlik (z prawej). Wiele wskazuje, że teraz będzie podobnie.

Choć medale rozdawane będą dopiero po ostatniej rundzie w Toruniu, to w sobotę mogą zapaść kluczowe rozstrzygnięcia dla tegorocznego cyklu Grand Prix. Czy Bartosz Zmarzlik przybliży się do siódmego tytułu mistrza świata?

SPEEDWAY GRAND PRIX

Z duńskiego Vojens, gdzie najlepsi żużlowcy świata rywalizować będą już po raz 15-sty (licząc tylko od 1995 roku, gdy wprowadzono formułę Grand Prix), nazywanego mekką speedway'a, nasz arcymistrz ma ambiwalentne wspomnienia. Przed rokiem po pełnym emocji ściganiu zapewnił sobie tam szóste złoto, wyprzedzając ledwie o punkt Brady'ego Kurtza w klasyfikacji generalnej, choć Australijczyk wygrał... pięć turniejów z rzędu! W 2023 roku został tam jednak wykluczony z turnieju z powodu... założenia niewłaściwego kevlaru podczas treningu! Tamta sytuacja obiła się w świecie motosportu szerokim echem jako skandal i o mało nie kosztowała Bartosza Zmarzlika mistrzostwo świata.

Mały margines błędu

W tym sezonie nasz mistrz zdaje się nie mieć już takiej przewagi sprzętowej nad rywalami jak w poprzednich latach. Zdarzają mu się wpadki, defekty czy przyjechanie na ostatniej pozycji, a mimo to po ośmiu rundach cyklu ma cztery punkty przewagi nad Kurtzem! W zeszłym sezonie jechał do Danii z trzema punktami zaliczki, ale wówczas ten turniej wieńczył zmagania, teraz zostanie jeszcze Toruń (26.09). To tylko pokazuje, że Polak nadal jest wielkim zawodnikiem, który chce dokonać czegoś historycznego – po siedem tytułów mistrza świata nie sięgnął jeszcze nikt.

- Gdy walczysz o mistrza świata, ten ostatni miesiąc-półtora przed końcem rywalizacji, gdy wszystko zaczyna się klarować, wiesz co możesz zrobić, nie ma już praktycznie marginesu błędu, to jest taki trudny moment życia, bo chcesz się skupić na sporcie, ale też nie zaniedbywać przy tym rodziny – mówił nam przed rokiem po dekoracji, prezentując chwilę wcześniej złoty medal swoim synom podczas wideorozmowy. Jeśli w sobotę powiększy przewagę nad Kurtzem, za dwa tygodnie w Polsce znajdzie się na autostradzie do kolejnego złota.

Powrót Bewley'a

Występy pozostałych Polaków w Danii nie budzą już tak wielkich emocji. Patryk Dudek zajmuje piąte miejsce i ma 10 punktów przewagi nad ósmym Maxem Fricke (na kolejny sezon utrzyma się czołowa siódemka). Kacper Woryna ma trzy punkty mniej, ale o miejsce w gronie najlepszych na przyszły sezon nie musi się martwić, ponieważ przepustkę zapewnił sobie podczas Grand Prix Challenge w Terenzano. Z kolei Dominik Kubera stracił cztery rundy z powodu kontuzji i w przyszłym roku od cyklu na pewno sobie odpocznie.

Dużym wydarzeniem z pewnością będzie start Dana Bewleya, który z powodu kontuzji stracił praktycznie cały sezon. Pojechał na inaugurację w Landshut, gdzie stanął na drugim stopniu podium, a potem złamał kość udową w meczu ligi duńskiej. Brytyjczyk przed sezonem wymieniany był jako jeden z najgroźniejszych rywali Zmarzlika nawet w walce o złoto. "Dziękuję każdemu, kto wspierał mnie i wierzył we mnie przez ostatnie trzy miesiące" - napisał w swoich mediach społecznościowych zawodnik, który przed tygodniem zdobył 10 punktów dla Sparty Wrocław w Lesznie, udowadniając, że po urazie nie ma już śladu. Jego obecność w stawce z pewnością doda zmaganiom kolorytu.

Wyjątkowy tor

Na torze, o którym mówi się, że nie wybacza błędów, tradycyjnie ma padać w dniu zawodów. Tradycyjnie, bo deszcze to już niemalże stały element krajobrazu Jutlandii o tej porze roku. Paradoksalnie... to dobrze, bo przyzwyczajenie do opadów sprawia, że w Danii nauczyli się sobie z nimi radzić, a zawody odwołuje się tu rzadko. W zeszłym roku tor wybudowany przez Ole Olsena obchodził swoje 50. urodziny. Wedle różnych danych pierwsze zawody w 1975 roku oglądało około 30 tysięcy kibiców, a kolejnych dziesięć nie zmieściło się na stadionie. Współcześnie, choć na turnieje Grand Prix dostawiane są specjalne trybuny (poza trybuną główną tor okalają trawiaste wały) taka liczba jest nie do pomyślenia. Przed rokiem turniej śledziło 18 tysięcy kibiców, w tym zapowiada się nieco niższa frekwencja. Miejscowych z pewnością nie zachęca forma Duńczyków – najwyżej sklasyfikowany Michael Jepsen Jensen traci do trzeciego Roberta Lamberta aż 31 punktów.

Jak to w ogóle się stało, że liczące niespełna 10 tysięcy mieszkańców miasteczko 50 kilometrów na północ od niemieckiej granicy zdobyło niemalże monopol na najważniejsze żużlowe imprezy w Kraju Hamleta? Za wszystkim stoi Ole Olsen, który urodził się w pobliskim Haderslev. Trzykrotny mistrz świata okazał się niezwykle sprawnym biznesmenem i menedżerem (w latach 1995-2009 był dyrektorem cyklu Grand Prix). Zawsze miał żyłkę do biznesu i wyczuł w połowie lat 70-tych ubiegłego wieku rosnące zainteresowanie speedway'em w swoim kraju. Mając już ukształtowaną pozycję wiedział, że ściągnięcie do Vojens najlepszych żużlowców świata to tylko kwestia czasu, bo szli za nim kibice oraz sponsorzy. Przed erą Grand Prix tamtejszy owal był areną światowych finałów w 1988 oraz 1994 roku. Wszystko wskazuje na to, że zostanie w kalendarzu również w kolejnych sezonach.

Mariusz Rajek

Klasyfikacja przejściowa po 8 rundach:

1. Zmarzlik 129, 2. Kurtz 125, 3. Lambert 119, 4. Jepsen Jensen 88, **5. Dudek 81, 6. Woryna 78**, 7. Madsen 72, 8. Fricke 71, 9. Lebiediew 60, 10. Doyle 59, 11. Thomsen 55, 12. J. Holder 55, 13. Kvech 52, **14. Kubera (Polska) 31**, 15. Parnicki 20, 16. Bewley (W. Brytania) 18, 17. Huckenbeck 18, 18. Lindgren 16.

eprasa.pl 4bf4cd3c73

Jak jedynka z... jedynką

Po raz drugi w tym roku Aryna Sabalenka i Jelena Rybakina spotkają się w finale turnieju wielkoszlemowego.

US OPEN

W składzie sobotniego finału – o godzinie 22.00 czasu w Polsce – nie ma przypadku: o tytuł zagrają dwie najwyżej notowane i rozstawione tenisistki. Na dodatek po turnieju bez względu na wynik potyczki zamienią się miejscami w rankingu WTA: Jelena Rybakina zastąpi w fotelu liderki Arynę Sabalenkę.

Ale Białorusinka i tak ma wielką motywację, bez względu na 5,5 mln dolarów premii za zwycięstwo (przegrana „tylko" 2, 8 mln): chce zostać pierwszą od czasów Sereny Williams (2012-14) tenisistką, która wygrała turniej w Nowym Jorku trzy razy z rzędu. Z kolei urodzona w Moskwie reprezentantka Kazachstanu celuje w drugi wielkoszlemowy tytuł w 2026 roku, po tym jak w finale Australian Open pokonała właśnie Sabalenkę.

Będzie to ich 18. pojedynek w cyklu WTA, Sabalenka prowadzi w bilansie 10-7. Po raz trzeci zmierzą się także w finale turnieju wielkoszlemowego – w dwóch poprzednich spotkaniach każda z nich odniosła po jednym zwycięstwie: Białorusinka wygrała w 2023 roku w Melbourne.

Fot. PAP/EPA

Arynę Sabalenkę już tylko jedno zwycięstwo dzieli od trzeciego z rzędu triumfu w wielkoszlemowym US Open.

Przestrzelony smecz

W czwartkowych półfinałach Rybakina w trzech setach wygrała z Amerykanką Coco Gauff, a Sabalenka znacznie łatwiej, bo w dwóch partiach, pokonała inną tenisistkę gospodarzy Jessicę Pegulę. Gauff, która US Open wygrała w 2023 roku, nie była w stanie utrzymać świetnego poziomu, jaki prezentowała w pierwszym secie. Rybakina natomiast po seryjnie popełnianych w nim błędach zaczęła grać znacznie lepiej. Amerykanka nie zdołała pójść za ciosem. Serwując, musiała bronić dwóch piłek meczowych i już przy pierwszej - po wymianie, w której wydawało się, że ma przewagę - przestrzeliła smecz.

Znacznie bardziej jednostronny był mecz Sabalenki z Pegulą. To było ich 14. spotkanie i już dziesiąta wygrana Białorusinki. Trzeci rok z rzędu mierzyły się w US Open - w 2024 Aryna wygrała w finale, a rok temu w zaciętym trzysetowym półfinale. Tym razem Sabalenka świetnie serwowała, w całym meczu broniła tylko jednego break pointa.

Amerykańskie korty jej służą: po marcowych triumfach w Indian Wells i Miami przyszedł kryzys, ale w Nowym Jorku 28-latka z Mińska znów imponuje formą. - Ostatnie kilka miesięcy nauczyło mnie odcinać się od tego, co dzieje się wokół mnie. Myślę, że właśnie o to chodziło w tych wszystkich trudnych lekcjach – w końcu nauczyć się skupiać na sobie i zapominać o zewnętrznym szumie. Brzmi prosto, ale czasami wcale nie jest łatwo to zrobić – tłumaczyła Aryna Sabalenka.

Z całą energią

Teraz stanie przed szansą wywalczenia piątego szlema: oprócz dwóch w Nowym Jorku, dwa zdobyła też w Melbourne (2023-24). Białorusinka aż cztery razy przegrała jednak finałowe spotkania - dla porównania Iga Świątek nie przegrała żadnego ze swoich sześciu meczów o tytuł. No ale w Nowym Jorku Polki dawno już nie ma, odpadła w 4. rundzie...

O rok młodsza od Sabalenki Jelena Rybakina natomiast, oprócz tegorocznego Australian Open, wygrała też Wimbledon 2022. – Aryna to niesamowita zawodniczka. Będę musiała wyjść na kort z całą energią, jaką będę miała, zagrać swój najlepszy serwis i podejmować właściwe decyzje w odpowiednich momentach, to może zrobić różnicę. Ale nie chcę wywierać na siebie zbyt dużej presji, nawet jeśli coś pójdzie nie tak w finale, nadal będę miała kolejne szanse do końca roku – asekurowała się nadchodząca „jedynka".

Piątkowe półfinały singla mężczyzn rozgrywane były po zamknięciu tego wydania.

(ToM)

WYNIKI

PÓŁFINAŁY

■ **Kobiety**

Aryna Sabalenka (bez przynależności - bp, 1) - Jessica Pegula (USA, 3) 7:5, 6:2, Jelena Rybakina (Kazachstan, 2) - Coco Gauff (USA, 4) 3:6, 6:4, 6:4.

Finał - sobota, 22.00: Sabalenka – Rybakina.

■ **Mężczyźni**

Finał - niedziela, 20.00: Alexander Zverev (Niemcy, 1)/Karen Chaczanow (bp) - Frances Tiafoe (USA, 11)/Ben Shelton (USA, 8).

Jeden w finale

Z szóstki Polaków tylko Michał Pasiut awansował do rozgrywki o medale.

KAJAKARSTWO GÓRSKIE

W piątek Michał Pasiut zajął 10. miejsce w konkurencji K1 w finałowych zawodach Pucharu Świata, które odbywają się w hiszpańskiej miejscowości La Seu d'Urgell. Pozostali biało-czerwoni nie zdołali zakwalifikować się do finałów.

Pasiut, tegoroczny wicemistrz świata w tej konkurencji, popełnił dwa błędy, które przełożyły się na cztery karne minuty. - Kiedy awansuje się do finału, apetyt rośnie i chce się walczyć o najwyższe miejsca. (...) Dzisiaj zabrakło lepszego wyniku. Na ostatnim trawersie straciłem kontrolę, dotknąłem bramki, a chwilę później popełniłem kolejny błąd - powiedział 35-letni zawodnik, cytowany w komunikacie Polskiego Związku Kajakowego.

Mateusz Polaczyk (22. miejsce) i Dariusz Popiela (27.) odpadli w półfinale. Zwyciężył Francuz Titouan Castryck, a pierwsze miejsce w klasyfikacji generalnej PŚ zajął Włoch Xabier Ferrazzi.

Nie udał się występ ubiegłorocznej mistrzyni świata, Klaudii Zwolińskiej. Srebrna medalistka olimpijska z Paryża miała dwie karne minuty w półfinale i zajęła w nim 14. miejsce, a do decydującej rundy awansowało 12 kajakarek. Dominika Brzeska została sklasyfikowana na 30. miejscu. W eliminacjach odpadła Hanna Danek.

Kolejne zwycięstwo odniosła mistrzyni olimpijska Jessica Fox. Australijka triumfowała także w klasyfikacji końcowej PŚ.

Na sobotę zaplanowano rywalizację w konkurencji C1 (kanadyjki) z udziałem Danek, Zwolińskiej, Michała Wierciocha, Szymona Nowobilskiego i Kacpra Sztuby. Zawody w Hiszpanii potrwają do niedzieli.

(PAP, a)

Seria Antonellego

Wyścigi bolidów wracają do stolicy Hiszpanii po ponad 45 latach.

FORMUŁA 1

Hiszpania gości w tym sezonie dwa wyścigi Formuły 1. W czerwcu kierowcy rywalizowali już na torze Barcelona-Catalunya, gdzie zwyciężył Lewis Hamilton w barwach Ferrari. W niedzielę na nowym torze Madring w Madrycie zostanie rozegrana 14. runda mistrzostw świata o Grand Prix Hiszpanii. Liderem cyklu jest 20-letni Włoch Kimi Antonelli z Mercedesa, który w tym roku wygrywał już siedmiokrotnie.

Stolica Hiszpanii gościła wyścigi F1 na torze Jarama, na którym odbyło się 9 wyścigów w latach 1968-1981. Ostatni wygrał Kanadyjczyk Gilles Villeneuve z Ferrari. W tym roku kierowcy wracają na nowy tor Madring, to połączenie słów „Madrid" i „ring". Częściowo wykorzystuje drogi publiczne, natomiast pozostała, większa część trasy została wybudowana od podstaw. Architektem obiektu jest Jarno Zaffelli. Ma 5,416 km długości i składa się z 22 zakrętów. Aby wejść w pierwszą szykanę, kierowcy będą musieli wyhamować z prędkości 320 km/h do ok. 100 km/h. Na uwagę zasługuje 12. zakręt zwany z hiszpańskiego La Monumental. Ma 547 metrów długości, a jego maksymalne nachylenie wynosi aż 24 procent i jest największe w porównaniu z innymi torami. Po obu stronach zakrętu znajdą się trybuny, które będą mogły pomieścić 45 000 widzów. Wyścig o GP Hiszpanii będzie rozgrywany wyłącznie na torze Madring aż do 2035 r.

Fot. PAP/EPA

Mieszkający w Madrycie Carlos Sainz Jr bardzo chciałby wygrać na „swoim" torze.

W klasyfikacji generalnej prowadzi 20-letni Włoch Kimi Antonelli (Mercedes) z przewagą 66 punktów nad Georgem Russellem i 76 oczek nad Lewisem Hamiltonem. Wygrany przez niego wyścig na Monzy był pierwszym triumfem na ojczystej ziemi. To było imponujące zwycięstwo, bo startował z 19. pozycji z powodu nadprogramowej wymiany silnika w bolidzie. Była to jego siódma wygrana w tym sezonie.

Sobotnie kwalifikacje wystartują o 16.00. Niedzielny wyścig ruszy o 15.00, a kierowcy będą mieli do pokonania 57 okrążeń, w sumie 308,54 km.

Klasyfikacja kierowców: 1. Kimi Antonelli (Włochy/Mercedes) 267 pkt, 2. George Russell (Wielka Brytania/Mercedes) 201, 3. Lewis Hamilton (Wielka Brytania/Ferrari) 191, 4. Lando Norris (Wielka Brytania/McLaren) 171, 5. Charles Leclerc (Monako/Ferrari) 155, 6. Max Verstappen (Holandia/Red Bull) 127, 7. Oscar Piastri (Australia/McLaren) 116, 8. Isack Hadjar (Francja/Red Bull) 71, 9. Liam Lawson (Nowa Zelandia/Red Bull) 51, 10. Pierre Gasly (Francja/Alpine) 41.

Miłosz Derda

Wyścigi do medali

ŻEGLARSTWO

Agata Barwińska (MOS SSW Iława), jako jedyna Polka, popłynie w sobotę w dwóch krótszych wyścigach serii medalowej mistrzostw świata w kobiecej olimpijskiej klasie ILCA 6. Aktualna srebrna medalistka tej imprezy zajmuje w Dun Laoghaire 10. miejsce. Pozostałe cztery Polki pływają w tzw. srebrnej flocie i mogą zakończyć zawody najwyżej na 55. miejscu.

Prowadzi wicemistrzyni świata sprzed dwóch lat Amerykanka Charlotte Rose, która wyprzedza Belgijkę Emmę Plasschaert oraz ubiegłoroczną mistrzynię Europy, Dunkę Annę Munch.

eprasa.pl 4bf4cd3c73

Premiera pod kocami

Siódme miejsce Pii Skrzyszowskiej na 100 metrów przez płotki pierwszego dnia Ultimate Championship w Budapeszcie. Dokończenie zawodów w sobotę i niedzielę.

To debiutancka edycja mistrzostw pod szyldem światowej federacji – World Athletics – które mają odbywać się w latach parzystych, w przerwie między „tradycyjnymi" mistrzostwami świata. „Mistrzostwa mistrzów" mają wieńczyć sezon dla najlepszych lekkoatletów z rankingu, a 10-milionowa pula nagród w dolarach, w tym 150 tys. USD dla zwycięzców, ma być dla nich wystarczającym magnesem.

Pierwszego wieczora w stolicy Węgier - zawody składają się z trzech 3-godzinnych sesji - było jednak tylko 15 stopni ciepła, co nie sprzyjało uzyskiwaniu rekordowych wyników, choć obsada jest znakomita. Czekając na swoją kolej sportowcy zakładali puchowe kurtki i owijali się kocami. Gorąco było przynajmniej zwycięzcom - w duchu zapewne liczyli już „zielone", a pamiątkowe statuetki odbierali wśród sztucznych ogni. Medali nie przyznawano.

Mondo atakował rekord

Kibiców na pewno rozgrzał konkurs tyczkarzy. Emmanouil Karalis nieszczęśliwie upadł na wysokości 6,05, ale w ostatniej próbie Grek poprzeczkę pokonał, a następnie poprawił na 6,15. Mondo Duplantis nie pozostawał gorszy, pewnie zaliczył 6,20, na co podopieczny Marcina Szczepańskiego nie był już w stanie odpowiedzieć. A szwedzki fenomen - przy akompaniamencie skomponowanego przez siebie hymnu zawodów - trzykrotnie atakował jeszcze rekord świata 6,32. Na razie bez powodzenia.

W piątek w akcji zaprezentowała się piątka z ósemki Biało-czerwonych, która uzyskała prawo startu w zawodach. W półfinale 100 metrów przez płotki Pia Skrzyszowska finiszowała trzecia z rezultatem 12,62 - do decydującego biegu awansowały po cztery najszybsze zawodniczki z dwóch serii. W finale wicemistrzyni Europy poprawiła swój rezultat, ale 12,52 wystarczyło tylko do siódmej lokaty. Wygrała faworytka, rekordzistka globu Masai Russell - szybsza od Polki o 0,3 sekundy.

Nie dał rady awansować do finału Jakub Szymański - halowy mistrz świata na płotkarskim 60 metrów miał najsłabszą „życiówkę" wśród startującej „16". Polak miał obiecującą pierwszą połowę dystansu, ale na finiszu stracił rytm i ukończył serię jako szósty z czasem 13,44; ostatecznie dało mu to 12. pozycję i na pociechę 6 tysięcy dolarów. W finale rekordzista świata Ja'Kobe Tharp (12,94) zaledwie o 1 setną już na „kratkach" wyprzedził mistrza globu Cordella Tincha.

Fot. PAP/Paweł Skraba

Pia Skrzyszowska potwierdziła przynależność do światowej elity na 100 metrów przez płotki.

Faworyt ostatni!

Szóste miejsca w 8-osobowych finałach konkurencji technicznych zajęli Maria Żodzik w skoku wzwyż i Paweł Fajdek w rzucie młotem. Wicemistrzyni świata z Tokio zaliczyła tylko pierwszą wysokość – 1,86 m, a potem trzykrotnie strąciła kolejną – 1,91. Wygrała rekordzistka świata Jarosława Mahuczich – wystarczyło jej do tego pokonać poprzeczkę na 1,99 m.

Konkurs młociarzy zakończył się sensacyjnie, bo nie wygrał go żaden z dwójki wielkich faworytów. Mistrz olimpijski i świata, Kanadyjczyk Ethan Katzberg, miał problemy w kole, spalił dwie pierwsze próby i... musiał zakończyć rywalizację, bo prawo do trzeciego rzutu uzyskiwała tylko czołowa szóstka po dwóch seriach. Tym szóstym był Fajdek z wynikiem 76,11, ale w trzecim podejściu 5-krotny mistrz globu się już nie poprawił i nie mógł rzucać w dwóch ostatnich seriach. Niespodziewanie wygrał Merlin Hummel - wicemistrz świata już w pierwszej próbie „machnął" 81,46, w drugiej... przewrócił się w kole (zahaczył o własną nogę), ale nikt nie był w stanie go przerzucić, nawet mistrz Europy, lider sezonu i pupil gospodarzy, Bence Halasz (80,30).

Liczymy na Klaudię!

Nie wyszedł start piątej przedstawicielce Biało-czerwonych pierwszego dnia rywalizacji - Natalii Bukowieckiej, która nie awansowała do sobotniego finału na 400 metrów. Nasza brązowa medalistka olimpijska ukończyła swoją półfinałową serię dopiero na piątej pozycji z czasem 50,40. Polka czwartą pozycję przegrała z Martiną Weil z Chile o 8 setnych sekundy, która pobiegła najszybciej w sezonie.

Może w sobotę z polskiej perspektywy będzie lepiej, bo na 1500 metrów pobiegnie nasza faworytka Klaudia Kazimierska, triumfatorka finału Diamentowej Ligi sprzed tygodnia i liderka listy światowej w tym sezonie (3.54,05).

W niedzielę natomiast kciuki będziemy trzymać za Mateusza Kołodziejskiego, sensacyjnego zwycięzcę diamentowego konkursu skoczków wzwyż w Brukseli oraz za Dawida Wegnera w oszczepie.

(ToM)

ZWYCIĘZCY

Kobiety
60 m ppł – Masai RUSSELL (USA) 12,22 sek... 7. Pia Skrzyszowska 12,52
W dal – Larissa IAPICHINO (Włochy) 6,90 m
Wzwyż – Jarosława MAHUCZICH (Ukraina) 1,99 m... 6. Maria Żodzik 1,86

Mężczyźni
5000 m – Jakob INGEBRIGTSEN (Norwegia) 12.59,24 min
60 m ppł. - Ja'Kobe THARP (USA) 12,94 sek... 12. Jakub Szymański 12,44
Tyczka – Armand DUPLANTIS (Szwecja) 6,20 m
Młot – Merlin HUMMEL (Niemcy) 81,46 m... 6. Paweł Fajdek 76,11

Mieszane
Sztafeta 4x100 mix – USA (R. Baker, A. Battle, C. Lindsey, K. White) 39,64 sek.

KIEDY POLACY

Sobota, 12 września
Klaudia KAZIMIERSKA, 1500 m - 19:36

Niedziela, 13 września
Dawid WEGNER – oszczep, 18:13
Mateusz KOŁODZIEJSKI - wzwyż, 19:04

Łatwiej nie będzie...

Tyscy mistrzowie Polski musieli pogodzić się z trzema porażkami, a w sobotę zmierzą się z kolejnym arcytrudnym rywalem.

HOKEJ - LIGA MISTRZÓW

W czwartek GKS Tychy przegrał u siebie z HC Davos 2:4, ale wynik potwierdza, że nie był to mecz do jednej bramki. Gospodarze zagrali bardzo zdyscyplinowanie, pokazali charakter i byli o włos od pierwszego punktu w Champions Hockey League. W sobotę Trójkolorowi zmierzą się z kolejnym silnym rywalem z ligi szwajcarskiej - Genewa-Servette.

Po trzech spotkaniach mistrz Polski zajmuje przedostatnie miejsce w tabeli. Zespół z Genewy po trzech kolejkach zajmuje 6. lokatę. W pierwszej kolejce pokonał bez problemu Eisbaren Berlin 6:2, a w drugiej norweski Storhamar po ciężkiej przeprawie 3:2. W czwartek na wyjeździe przegrał z AIK Skelleftea 2:3.

W składzie genewskiego zespołu znajdują się zawodnicy z bogatym CV. Najlepiej punktującym jest 33-letni skrzydłowy - Jimmy Vesey - 5 punktów za 2 gole i 3 asysty. Przez 10 sezonów w NHL rozegrał 657 spotkań. Od dwóch sezonów występuje w Genewie, gdzie doskonale się odnalazł. Kolejnym bardzo interesującym graczem jest Jesse Puljujarvi. 28-letni Fin to dobry technicznie skrzydłowy. 10 lat temu był draftowany z 4 numerem do NHL. Po kilku sezonach za oceanem wrócił jednak do Europy, gdzie zdobył kilka ważnych trofeów np. mistrzostwo Liigi, a z kadrą mistrzostwo świata do lat 18 i do lat 20. Z seniorską reprezentacją również sięgnął po krążek z najcenniejszego kruszcu. Nagrodzony licznymi nagrodami indywidualnymi może siać postrach w szeregach tyskiej drużyny, to bowiem prawdziwy lider w szatni i na tafli.

Nie można też nie wspomnieć o Markusie Granlundzie, którego brat jest jedną z ikon NHL. On kariery w Ameryce Północnej nie zrobił, ale cieszy się dużym uznaniem w Europie. W 2022 sięgnął ze Szwecją po złoty medal igrzysk olimpijskich. Oprócz NHL grał w lidze fińskiej, rosyjskiej, a od 2022 roku w szwajcarskiej. Najpierw trafił do Lugano, by po dwóch latach przejść do Genewy.

Warto będzie się też przyglądać Simasowi Ignataviciusowi. Zaledwie 18-letni Litwin to największa hokejowa nadzieja w swoim kraju. Od lat gra w Szwajcarii - cały zeszły sezon w najwyższej lidze - a ostatnio został draftowany do NHL z numerem 40.Obroną dowodzi 36-letni Jan Rutta, który z Czechami zdobył mistrzostwo świata, a z Tampa Bay Lightning dwa Puchary Stanleya.

Genewa-Servette HC założony już w 1905 roku może pochwalić się tylko jednym mistrzostwem w swojej historii. Stało się to w 2023 roku, jednak aż 9 razy zdobywał srebro i dwukrotnie wygrał Puchar Spenglera rozgrywany w Davos.

Sobota, 12 września
TYCHY, 18.00: GKS – Genewa-Servette
Transmisja w Polsacie Sport 3

Mateusz Pawlik

Ostatnie szlify

TAURON HOKEJ LIGA

Za nami ostatnie mecze kontrolne przed zbliżającym się sezonem 2026/27. W spotkaniu Polonii Bytom z STS-em Sanok Sokół górą była Królowa Śląska. Podopieczni Andrieja Gusowa jako pierwsi stracili gola, ale potem strzelali już tylko oni.

GKS Katowice w mocno eksperymentalnym składzie przegrał na wyjeździe z zespołem z Poruby, a JKH GKS Jastrzębie podejmował Comarch Cracovię. Wszystko co ciekawe działo się do 30 minuty - wtedy padły wszystkie gole. Bohaterem spotkania został Savolainen, który zdobył decydującą bramkę.

Fot. Sebastian Sienkiewicz/PressFocus

Mateusz Bepierszcz (z prawej) już strzela dla Polonii.

BS Polonia Bytom – STS Sanok Sokół 4:1 (2:1, 1:0, 1:0)
0:1 - Lisowski - Kalsin (6:34), 1:1 - Petrażycki - Bodora (6:57), 2:1 - Tyński (15:44), 3:1 - Proczek - Bodora - Tyński (32:53), 4:1 - Bepierszcz - Wielkiewicz - Pyrih (44:17).
POLONIA: Kuzniacou; D. Musioł - Pyrih, Górny - Kubeš, Hrebenyk - Ošenieks, Bodora - Proczek; Wielkiewicz - Jarosz - Bepierszcz, Zając - Fadiejew - Worona, Padakin - Mroczkowski - Bujalski, Tyński - Bajon - Petrażycki. Trener Andriej GUSOW.
STS: Vitols; Kamienieu - Noworyta, Niemczyk - Starościak, Rymar - Horłuszko; Lisowski - Karnas - Tyszczenko; Krzyżek - Bozerocki - Menc, D. Żerebko - Zozulia - M. Żerebko, Sawczuk - Matthews - Kalsin. Trener Oleh SZAFARENKO.

HC RT Torax Poruba – GKS Katowice 2:1 (0:0, 1:1, 1:0)
1:0 - Szturc (32:01), 1:1 - Krężołek - Anderson (39:24), 2:1 - Roman (53:53).
TORAX: Stuchlík; Krenželok - Marcel, Sedlák - Bialy, Bartko - Stejskal; Svačina - Roman - Rác, Szturc - Marosz - Kupčo, Toman - Pindel - Grěš, Gajda - Stasiuk - Pavelec. Trener Petr FABIAN.
GKS: Kieler; Maciaś - Cap, Englund - Lundegard, Hattula - Sredl, Kosmęda - Chodor; Jonasz Hofman - Pasiut - Bremer, Krężołek - Anderson - Wronka, Ruokonen - Monto - Forslund, Hornik - Centkowski – Wanat, Jakub Hofman. Trener Jacek PŁACHTA.

JKH GKS Jastrzębie – Comarch Cracovia 2:1 (2:0, 0:1, 0:0)
1:0 - Saarelainen - Bagin - Kasperlík (3:15, w przewadze), 2:0 - Savolainen - Urbanowicz - Stolarski (11:50, w przewadze), 2:1 - Valtola - Airo (21:29).
JKH: Michalski; Alho - Bagin, Bezuška - Adámek, Charvát - Onak, Wojciechowski - Hanzel; Kasperlík - Stella - Saarelainen, Urbanowicz - Savolainen - Laszkiewicz, R. Nalewajka - Stolarski - Ł. Nalewajka, Osiadły - Kolat - Zając. Trener Rafał BERNACKI.
CRACOVIA: Lipiäinen; Jaśkiewicz - Szkrabow, Michalski - Gorš novs, Mętel - Jaracz, Kapa - Konarski; White - B rzi š - Bezwiński, Valtola - Montgomery - Airo, Ślusarek - Dawid - Kot, Gumiński - Ubowski - Mocarski. Trener Krystian DZIUBIŃSKI.

Mateusz Pawlik

eprasa.pl 4bf4cd3c73

Solo Irlandczyka

Dla Eddiego Dunbara to trzeci wygrany etap w Vuelta a Espana.

Eddie Dunbar (Pinarello Q36.5) wygrał 19. etap wyścigu Vuelta a Espana, okazując się najlepszym kolarzem z wieloosobowej ucieczki dnia. Prowadzenie w klasyfikacji generalnej utrzymał reprezentant gospodarzy Enric Mas (Movistar).

Na finałowym, liczącym kilkanaście kilometrów podjeździe, który prowadził z leżącego nad Morzem Śródziemnym kurortu Estopona na Penas Blancas (1273 m n.p.m.), z wyselekcjonowanej czołówki najpierw zaatakował Kolumbijczyk Santiago Buitrago (Bahrain-Victorious). W samej końcówce ruszył jednak za nim ruszył Dunbar, który przegonił lidera klasyfikacji górskiej, uzyskując nad nim na mecie kilkanaście sekund przewagi. Irlandczyk wygrał etap Vuelty po raz trzeci w karierze, dwa poprzednie sukcesy odniósł w 2024 roku.

Wydawało się, że końcowa wspinaczka będzie dobrą okazją dla kolarzy z drugiego i trzeciego miejsca klasyfikacji generalnej, żeby zaatakować posiadacza czerwonej koszulki. Tempo nadawali zawodnicy grupy Red Bull-BORA-hansgrohe, ale ich liderowi, Słoweńcowi Primożowi Rogliciowi, podobnie jak zajmującemu trzecią pozycję Austriakowi Felixowi Gallowi z drużyny Decathlon CMA CGM, nie udało się ani o sekundę zmniejszyć straty do Masa, bo cała trójka wjechała na szczyt razem.

Fot. PAP / EPA

W Hiszpanii znowu ze zwycięstwa cieszył się uciekinier - tym razem z Zielonej Wyspy.

Następna i pewnie ostatnia szansa w sobotę, kiedy zaplanowano najtrudniejszy odcinek całej imprezy, z kilkoma niezbyt długimi, ale za to niezwykle stromymi podjazdami - ostatni z nich, do mety na Collado del Alguacil, to jedyna podczas tegorocznej Vuelty premia górska poza kategorią. Wyścig zakończy się w niedzielę w Granadzie - niekoniecznie etapem przyjaźni. **(g)**

■ **Wyniki 19. etapu, Velez-Malaga - Penas Blancas. Estepona (210,8 km):** 1. Eddie Dunbar (Irlandia, Pinarello Q36.5) 5:00.54, 2. Santiago Buitrago (Kolumbia, Bahrain-Victorious) strata 14 s., 3. Thomas Gloag (Wielka Brytania, Pinarello Q36.5) 23.

■ **Klasyfikacja generalna:** 1. Enric Mas (Hiszpania, Movistar) 65:52.03, 2. Primož Roglič (Słowenia, Red Bull-BORA-hansgrohe) 1.37, 3. Felix Gall (Austria, Decathlon CMA CGM) 3.01.

Kibice się ucieszą

Od września 2027 roku więcej wydarzeń sportowych będzie w otwartych kanałach telewizyjnych.

Katalog wydarzeń, które będą musiały być pokazane w kanałach otwartych, został rozszerzony m.in. cztery tenisowe turnieje wielkoszlemowe, które po raz pierwszy trafiły na tę listę. Obowiązek szerokiego dostępu obejmie półfinały i finały gry pojedynczej Australian Open, Roland Garros, Wimbledonu i US Open, o ile wystąpi w nich zawodniczka lub zawodnik z Polski.

Nowością jest także piłkarska Liga Konferencji. Jeśli polski klub awansuje do fazy pucharowej, jego mecze od 1/16 finału aż do finału mają być dostępne w ogólnokrajowym programie bez dodatkowej opłaty.

W przypadku siatkówki nadawcy dysponujący prawami będą musieli obowiązkowo w kanale otwartym transmitować półfinały i finały mistrzostw świata oraz Europy, zarówno kobiet, jak i mężczyzn, oraz inne mecze tych imprez z udziałem reprezentacji Polski, w tym mecze eliminacyjne. Rozporządzenie dotyczy także półfinałów i finałów MŚ i ME w piłce ręcznej, ale tylko w przypadku rozgrywek męskich.

Na liście znalazły się również mecze polskich hokeistów, ale tylko w przypadku mistrzostw świata Elity, co ostatnich latach zdarzyło się raz. W przypadku koszykówki mężczyzn znowelizowane przepisy obejmą występy reprezentacji Polski w mistrzostwach Europy od 1/8 finału do finału, a podczas mistrzostw świata – od ćwierćfinału do finału. Rozszerzono natomiast zapis dotyczący lekkoatletyki. Rozporządzenie obejmuje już nie tylko mistrzostwa świata, a na listę trafiły także mistrzostwa Europy.

Utrzymano zapisy dotyczące transmisji mistrzostwa świata w narciarstwie klasycznym oraz zawodów Pucharu Świata w skokach narciarskich. Jednocześnie z katalogu zniknął PŚ w biegach narciarskich kobiet.

Rozporządzenie Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji z 2 września 2026 roku zostało ogłoszone w Dzienniku Ustaw z datą 10 września. Zgodnie z jego ostatnim paragrafem nowe przepisy wejdą w życie po upływie 12 miesięcy od dnia ogłoszenia. Do tego czasu zastosowanie ma dotychczasowa lista ważnych wydarzeń wynikająca z rozporządzenia z 2014 roku. **(PAP)**

Fot. Kacper Pacocha/PressFocus.pl

Telewizyjne kamery na stadionach i w halach to częsty widok.

POLECAMY IMPREZY SPORTOWE W TV

SOBOTA, 12 WRZEŚNIA

TVP 1
20.05 Wiadomości sportowe

TVP 3
14.45, 19.00, 21.52 Przegląd wydarzeń regionalnych; 15.25 Pn: Betclic 1.Liga, Multiliga, Ruch Chorzów – Podbeskidzie Bielsko-Biała (na żywo)

POLSAT
14.50 Siatkówka: ME mężczyzn Polska – Izrael (na żywo); 19.35 Wiadomości sportowe

TVN
19.30 Wiadomości sportowe

TVP SPORT
14.10 Pn: Betclic 2. Liga, Hutnik Kraków – Zawisza Bydgoszcz, 17.25 PKO BP Ekstraklasa, Górnik Zabrze – Lech Poznań (na żywo); 19.55 Koszykówka: MŚ kobiet, półfinał (na żywo); 3.00 Boks: Walka o pas WBC World w Las Vegas (na żywo)

EUROSPORT 1
12.15 Kolarstwo: Vuelta a Espana, 20. etap (na żywo); 18.00, 21.30 Tenis: Turniej US Open w Nowym Jorku (na żywo)

EUROSPORT 2
14.00, 22.15 Snooker: Turniej English Open (na żywo); 19.45 Wyścigi samochodowe: Drift Masters (na żywo)

POLSAT SPORT 1
14.45 Siatkówka: ME mężczyzn, Polska – Izrael, 20.50 Grecja - Włochy (na żywo); 18.00 Lekkoatletyka: World Athletics Ultimate Championship w Budapeszcie (na żywo); 23.00 Sporty walki: UFC Fight Night (na żywo)

POLSAT SPORT 2
15.45 Siatkówka: ME mężczyzn, Francja – Turcja (na żywo); 18.00 Piłka ręczna: LOTTO Superliga, Rebud KPR Ostrovia Ostrów Wlkp. – Orlen Wisła Płock (na żywo); 19.55 Pn: Liga holenderska, Fortuna Sittard – Ajax Amsterdam (na żywo)

POLSAT SPORT 3
14.20 Hokej: Liga Mistrzów, Skelleftea – Davos, 17.50 GKS Tychy – Servette Genewa (na żywo)

POLSAT SPORT EXTRA 1
17.55 Pn: Liga czeska, Sparta Praga – Jablonec, 19.55 Liga saudyjska, Al-Khaleej – Al-Nassr (na żywo)

POLSAT SPORT EXTRA 2
14.45 Siatkówka: ME mężczyzn, Polska – Izrael, 17.45 Bułgaria - Ukraina (na żywo)

POLSAT SPORT EXTRA 3
15.45 Siatkówka: ME mężczyzn, Szwecja – Czechy (na żywo); 18.00 Golf: Amgen Irish Open (na żywo)

POLSAT SPORT EXTRA 4
16.45 Wyścigi konne: Irish Champions Stakes (na żywo); 18.00 Lekkoatletyka: World Athletics Ultimate Championship w Budapeszcie (na żywo)

POLSAT SPORT FIGHT
9.00, 14.30 Biegi ekstremalne: GROM Challenge (na żywo)

POLSAT SPORT PREMIUM 1
9.30, 13.30, 16.00 Kajakarstwo górskie: PŚ w La Seu (na żywo); 18.45 Siatkówka: ME mężczyzn, Rumunia – Niemcy (na żywo)

POLSAT SPORT PREMIUM 2
8.40 Motocyklowe MŚ, Grand Prix San Marino (na żywo); 16.45 Siatkówka: ME mężczyzn, Belgia – Finlandia (na żywo)

CANAL+ EXTRA 1
15.55 Pn: Liga angielska, Liverpool – Fulham, 18.25 Tottenham Hotspur – Everton, 20.55 Sunderland – Arsenal (na żywo)

CANAL + EXTRA 2
15.55 Pn: Liga angielska, multiPremier League (na żywo)

CANAL+ SPORT
13.55 Pn: Liga hiszpańska, Racing Santander - Alaves, 16.10 Osasuna – Espanyol Barcelona, 18.25 Athletic Bilbao – Elche (na żywo)

CANAL+ SPORT 2
13.00 Padel: Turniej Premier Padel w Paryżu (na żywo)

CANAL+ SPORT 3
14.40 Pn: PKO BP Ekstraklasa, Śląsk Wrocław - Korona Kielce, 17.25 Górnik Zabrze – Lech Poznań, 20.10 KGHM Zagłębie Lubin – GKS Katowice (na żywo)

CANAL+ SPORT 5
13.00, 19.00 Dart: Flandes Darts Trophy (na żywo)

ELEVEN SPORTS 1
11.00 Formuła 3: GP Hiszpanii (na żywo); 12.10, 15.15 Formuła 1: GP Hiszpanii (na żywo); 14.10 Formuła 2: GP Hiszpanii (na żywo); 18.55 Pn: Liga portugalska, Casa Pia - FC Porto (na żywo)

ELEVEN SPORTS 2
12.55 Pn: 2. Bundesliga, Magdeburg – Kaiserslautern, 15.20 Bundesliga, Borussia Dortmund – Paderborn 07, 17.55 Liga włoska, Lazio – AC Milan, 20.40 Atalanta Bergamo – Cagliari (na żywo)

ELEVEN SPORTS 3
12.55 Pn: 2. Bundesliga, Bochum – SpVgg Greuther Furth, 20.55 St. Pauli - Wolfsburg (na żywo); 17.55 Formuła 3: GP Hiszpanii (na żywo)

ELEVEN SPORTS 4
14.55 Pn: Liga włoska, Genoa – Frosinone, 18.20 Bundesliga, Koeln – Werder Brema, 20.40 Liga francuska, Paris FC – Olympique Lyon (na żywo)

NIEDZIELA, 13 WRZEŚNIA

TVP 1
20.05 Wiadomości sportowe

TVP 3
16.40, 19.00, 21.52 Przegląd wydarzeń regionalnych; 19.25 Pn: Betclic 2. Liga, Sandecja Nowy Sącz – Śląsk II Wrocław (na żywo)

POLSAT
17.50 Siatkówka: ME mężczyzn, Macedonia Północna – Polska (na żywo)

TVN
19.30 Wiadomości sportowe

TVP POLONIA
14.25 Pn: Betclic 1. Liga, Lechia Gdańsk – Miedź Legnica (na żywo); 20.05 Wiadomości sportowe

TVP SPORT
12.15 Koszykówka 3x3: FIBA 3x3 Europe Cup, ćwierćfinały, 18.30 półfinały, 23.55 finały (na żywo); 17.25 Koszykówka: MŚ kobiet, mecz o 3. miejsce, 19.45 finał (na żywo)

EUROSPORT 1
14.15 Kolarstwo: Grand Prix de Fourmies, 16.00 Vuelta a Espana, 21. etap (na żywo); 19.45 Tenis: US Open w Nowym Jorku (na żywo)

EUROSPORT 2
6.00, 9.00 Motocross: MŚ w Szanghaju (na żywo); 14.00, 19.45 Snooker: Turniej English Open (na żywo)

POLSAT SPORT 1
14.45 Siatkówka: ME mężczyzn, Portugalia – Izrael, 15.45 Macedonia Północna – Polska, 20.50 Włochy – Słowacja (na żywo)

POLSAT SPORT 2
13.45 Siatkówka: ME mężczyzn, Estonia – Dania, 15.45 Słowenia – Szwecja (na żywo); 18.00 Lekkoatletyka: World Athletics Ultimate Championship w Budapeszcie (na żywo)

POLSAT SPORT 3
12.55 Pn: Puchar Ligi Szkockiej, Glasgow Rangers – Celtic Glasgow (na żywo); 15.00 Piłka ręczna: LOTTO Superliga, Zepter KPR Legionowo – Corotop Gwardia Wrocław (na żywo); 18.45 Siatkówka: ME mężczyzn, Łotwa – Francja (na żywo)

POLSAT SPORT EXTRA 1
16.40 Pn: Liga holenderska, Zwolle – Feyenoord Rotterdam, 19.55 PSV Eindhoven – Sparta Rotterdam (na żywo)

POLSAT SPORT EXTRA 2
14.45 Siatkówka: ME mężczyzn, Portugalia – Izrael, 15.45 Macedonia Północna – Polska, 20.50 Włochy – Słowacja (na żywo)

POLSAT SPORT EXTRA 3
13.50 Hokej: Liga Mistrzów, Fribourg-Gotteron – Adler Mannheim, 17.50 Eisbaren Berlin – Herning Blue Fox (na żywo)

POLSAT SPORT EXTRA 4
12. Tenis Stołowy: LOTTO Superliga, Energa Manekin Toruń – Energia TT-cup.com Wąchock (na żywo); 14.30 Golf: Amgen Irish Open (na żywo); 19.30 Lekkoatletyka: World Athletics Ultimate Championship w Budapeszcie (na żywo)

POLSAT SPORT FIGHT
9.40, 14.40 Triathlon: Zawody World Triathlon Championship Series w Karlovych Warach (na żywo)

POLSAT SPORT PREMIUM 1
10.00, 13.30 Kajakarstwo górskie: PŚ w La Seu (na żywo); 16.45 Siatkówka: ME mężczyzn, Finlandia – Serbia (na żywo)

POLSAT SPORT PREMIUM 2
19.40, 11.00 Motocyklowe MŚ: Grand Prix San Marino (na żywo); 15.45 Siatkówka: ME mężczyzn, Szwajcaria – Turcja (na żywo)

CANAL+ EXTRA 1
14.55 Pn: liga angielska, Coventry – Brighton & Hove Albion, 17.25 Manchester United – Manchester City (na żywo)

CANAL+ EXTRA 2
18.00 Pn: liga angielska (na żywo)

CANAL+ SPORT
12.30, Żużel: PGE Ekstraliga, KRONO-PLAST Włókniarz Częstochowa – Gezet Stal Gorzów Wlkp., 16.45 Betard Sparta Wrocław - Fogo Unia Leszno, 19.15 PRES Grupa Developerska Toruń - Orlen Oil Motor Lublin (na żywo)

CANAL+ SPORT 2
14.00 Padel: Turniej Premier Padel w Paryżu (na żywo); 16.10 Pn: Liga hiszpańska, Levante – Barcelona (na żywo)

CANAL+ SPORT 3
14.40 Pn: PKO BP Ekstraklasa, Pogoń Szczecin – Wieczysta Kraków, 17.25 Legia Warszawa – Widzew Łódź (na żywo)

CANAL+ SPORT 4
13.00, 19.00 Dart: Flandes Darts Trophy (na żywo)

CANAL+ SPORT 5
12.30 Żużel: Metalkas 2. Ekstraliga, Hunters PSŻ Poznań –Abramczyk Polonia Bydgoszcz (na żywo)

ELEVEN SPORTS 1
9.40 Formuła 3: GP Hiszpanii (na żywo); 11.20 Formuła 2: GP Hiszpanii (na żywo); 13.00 Formuła 1: GP Hiszpanii (na żywo); 20.40 Pn: Liga włoska, Sassuolo - Juventus Turyn (na żywo)

ELEVEN SPORTS 2
14.55 Pn: Liga włoska, Lecce – Monza, 17.55 Napoli – Bolonia, 20.40 Liga francuska, Stade Brestois – PSG (na żywo)

ELEVEN SPORTS 3
13.25 Pn: 2. Bundesliga, Osnabruck - Hertha Berlin, 15.20 Bundesliga, HSV – RB Lipsk, 17.20 Elversberg – Bayern Monachium, 21.25 Liga portugalska, Famalicao – Sporting Lizbona (na żywo)

ELEVEN SPORTS 4
14.55 Pn: Liga francuska, Lille – Troyes, 18.55 Liga portugalska, Benfica Lizbona – Gil Vicente (na żywo)

Sport
Adres: 40-007 Katowice, ul. Uniwersytecka 13

Redaktor naczelny
Tomasz MUCHA
Redaktor wydania Andrzej WASIK
e-mail: redakcja@dzienniksport.com.pl
Tel. 322587207
Wydawca
Edicom sp. z o.o.
ul. Hagera 41
41-800 Zabrze
Prezes Ryszard Halemba
Druk: Drukarnia Sosnowiec Polska Press Spółka z o.o., ul. Baczyńskiego 25a; 41-203 Sosnowiec

eprasa.pl 4bf4cd3c73

Robert Kiłdanowicz

PARAGRAFY I SPORT

Dzieło życia Cezarego Kuleszy

Kilka dni temu polskie media obiegła wiadomość, że prezes Polskiego Związku Piłki Nożnej Cezary Kulesza uczynił z budowy ośrodka piłkarskiego priorytetowy cel publiczny na dokończenie swojej kadencji. Skwitował to równocześnie komentarzem, że ośrodek ów powinien powstać przynajmniej 10-15 lat temu - co w zawoalowany sposób „wrzucało kamyczek do ogródka" poprzedniego szefa futbolowej centrali, Zbigniewa Bońka. No, ale to taka dopuszczalna uszczypliwość aktualnego prezesa, z gatunku „kto się czubi, ten się lubi" i raczej inteligentnej szermierki na słowa niż realnego konfliktu.

Na marginesie należy przy tym stwierdzić, że budowa tegoż ośrodka piłkarskiego to też „neverending story" PZPN, bo dyskusja w tej kwestii trwa już wiele lat i nic z niej nie wynika.

Po pierwsze – cel budowy: nikt nie wie, komu miałby być dedykowany taki ośrodek, czy pierwszej reprezentacji, czy wszystkim reprezentacjom rodzimej federacji, kobiet i mężczyzn, które rozrastają się niemalże w dynamice geometrycznej.

Po drugie - jeśli uda się zdefiniować zamiar i uzasadnienie dla dokonania przyszłej budowy centrum polskiego futbolu, dopiero wtedy można zacząć gromadzić na ten cel środki inwestycyjne. Jednakże bez krzty wątpliwości PZPN posiada takie zasoby, że sam mógłby sfinansować to przedsięwzięcie. Ponadto gros środków w swoich zasobach mają zarezerwowane FIFA i UEFA, z przeznaczeniem na rozbudowę narodowych federacji, tj. siedzib i ośrodków piłkarskich. Rzeczywiście tak jest, że sąsiednie federacje, oprócz Polski, posiadają tego rodzaju centra z prawdziwego zdarzenia.

No właśnie, i tutaj dochodzimy znowu do samej koncepcji i przeznaczenia ośrodka - komu ma on służyć? Kalendarz rozgrywek piłkarskich, zarówno krajowych, jak i międzynarodowych, jest tak szalenie napięty i przeładowany, że znalezienie wolnego terminu dla reprezentacji narodowych jest niewykonalne. To jest fakt nieodwracalny, który z kolei powoduje konsekwencje tego rodzaju, że - oprócz samego wybudowania ośrodka - istotną okolicznością, a może nawet bardziej ważną, będzie stopień jego wykorzystania. Taki ośrodek nie może stać pusty, on musi być nieustannie wykorzystywany. Czy nasi decydenci związkowi wzięli to pod uwagę?

PZPN „machnął ręką" na potężne wsparcie finansowe państwa, nie wiadomo tak naprawdę z jakiego powodu, skoro Cezary Kulesza czyni z centralnego ośrodka priorytet swojej prezesury...

Jeśli uda się zdefiniować zamiar i uzasadnienie dla dokonania przyszłej budowy centrum polskiego futbolu, dopiero wtedy można zacząć gromadzić na ten cel środki inwestycyjne. Jednakże bez krzty wątpliwości PZPN posiada takie zasoby, że sam mógłby sfinansować to przedsięwzięcie.

Dodatkowo na kanwie budowy ośrodka PZPN-u rodzi się ważny problem do rozstrzygnięcia: czy polskie państwo ma partycypować w takim przedsięwzięciu inwestycyjnym? Według mnie ze wszelkich miar - tak, ponieważ w taki sposób będzie mogło wywierać wpływ na funkcjonowanie procesu szkoleniowego dzieci i młodzieży, przyszłych dorosłych Polaków. Poza tym może przecież być współwłaścicielem centrum i udostępniać go innym dyscyplinom sportowym. Tylko trzeba mieć jakąś wizję, plan i np. spróbować poddać go publicznej dyskusji, a nie podejmować decyzje w zaciszu gabinetów według własnego widzimisię i uznania, zwłaszcza, że to pieniądze publiczne.

No i wreszcie docieramy do sedna. Ta niejednoznaczność oraz wątpliwość dotyczące tego, czy, jak i kiedy budować ośrodek piłkarski, powodują, że politycy równie chętnie chcieliby współdecydować o tym ośrodku. Zapewne wszyscy kibice pamiętają - a jeśli nie, to przypomnę - jak pod koniec poprzedniego rządu minister Bortniczuk przeznaczył już ponad 300 mln złotych z budżetu swojego ministerstwa (państwa) na budowę ośrodka PZPN-u.

Nie wdając się w ocenę, czy taki plastikowy lub papierowy czek jest wiążący w sensie prawnym, to kolejny dowód na to, że polityka powinna być z dala od piłki nożnej, a szerzej – sportu generalnie. Cóż jednak zrobić, że nie żyjemy w świecie idealnym i nie da się abdykować od takich wpływów politycznych, zważywszy, że sport – a zwłaszcza piłka nożna - to bardzo plastyczne zaplecze wyborcze, a więc elektorat. Reakcja przyszła bardzo szybko - po zmianie władzy minister Nitras niezwłocznie uchylił decyzję administracyjną poprzednika i zablokował środki przeznaczone dla PZPN-u. I usprawiedliwił swoją decyzję uzasadnieniem, że federacja złożyła swój wniosek z błędami formalnymi i merytorycznymi. PZPN nie skorygował, ani nie poprawił swojego wniosku, czym według mnie popełnił jednak grzech zaniechania, bo „machnął ręką" na potężne wsparcie finansowe, nie wiadomo tak naprawdę z jakiego powodu, skoro prezes Kulesza czyni z tego przedsięwzięcia priorytet swojej prezesury.

Dochodzimy więc do clou problemu – mianowicie zbyt często w naszym życiu stajemy się zakładnikami politycznej woli i decyzji. Wszak, czy to jeden minister, czy drugi w istocie sprawy nie wspierają przecież Cezarego Kuleszy, tylko PZPN i zastępy dzieciaków oraz młodzieży uprawiających futbol. Prezes odejdzie, a federacja narodowa będzie istniała i infrastruktura będzie służyła następnym pokoleniom. Naprawdę nie warto patrzeć krótkowzrocznie i służyć tylko doraźnym interesom politycznym, bo to odbija się później czkawką.

Inna sprawa, że władza państwowa, zwłaszcza wykonawcza, traktuje kwestie sportu i obszaru z nim związanego jak kwiatek do kożucha i ministrowie tego resortu są traktowani mało poważnie. I jest to swoisty paradoks, bo większość polityków wszystkich opcji w Polsce jest zdeklarowanymi, przekonanymi kibicami - natomiast w realnym działaniu traktują ten obszar życia publicznego nazbyt frywolnie. A to jest poważna sprawa.

Czy to jeden minister, czy drugi w istocie sprawy nie wspierają przecież Cezarego Kuleszy, tylko PZPN i zastępy dzieciaków oraz młodzieży uprawiających futbol. Prezes odejdzie, a federacja narodowa będzie istniała i infrastruktura będzie służyła następnym pokoleniom.

Władza państwowa traktuje kwestie sportu i obszaru z nim związanego jak kwiatek do kożucha i ministrowie tego resortu są traktowani mało poważnie. Jest to swoisty paradoks, bo większość polityków wszystkich opcji jest przekonanymi kibicami.

eprasa.pl 4bf4cd3c73